N. Inv. 4243.

folia 34

compactura munitus m. septembri 1903

okładka

MONOGRAFIA

Kollegium i Szkoły pijarskiej w Międzyrzeczu Koreckim.

przez

X. Antoniego Moszyńskiego.

Drukowana w Krakowie 1876.

Kraków.

Monografia

Kollegium i Szkoły pijarskiej

w Międzyrzeczu Koreckim.

MONOGRAFIA

Kollegium i Szkoły pijarskiej
w Międzyrzeczu Koreckim
przez
X. Antoniego Moszyńskiego.

Kraków.

Lat temu trzydzieści kilka, w przejeździe do Żytomierza, zatrzymałem się w Międzyrzeczu-Koreckim u braci moich pijarów, którzy mieli tu niegdyś Kollegium swoje i sławne na kilka gubernij gimnazyum. Przypominałem tu sobie moje czasy szkolne, czasy radości i szczęścia, oglądałem dawno mi znajome miejsca, znalazłem jeszcze znajome z czasów owych twarze, odwiedziłem gospodynię moją szkolną, starą Blinowską, która nie tylko poznać, ale nawet przypomnieć mnie już nie mogła, i serce moje rzewnem, bolesnem przejęło się uczuciem. Mój Boże! tak to zdaje się niedawno na tym obszernym rynku z wesołymi towarzyszami grałem w piłkę, tak niedawno było tu ludno i gwarno, jeszcze mi brzmi w uszach odgłos muzyki grającej w ogrodzie Steckich i donośny dzwonek wzywający do klasy, a teraz jakże tu pusto i głucho! W kolegium zwiedziłem oddawna już próżne klasy, bibliotekę, muzeum i archiwum domowe. W tem ostatniem znalazłem dosyć spory in folio rękopism po łacinie i po polsku zapisany, z tytułem: <u>Historia domus Interamnensis</u>, i postanowiłem z niego skorzystać. W przeciągu kilku dni przetłumaczyłem go i przepisałem <u>prawie</u> całkiem; później już dodałem inne wiadomości. Powiedziałem <u>prawie</u>, niektóre bowiem rzeczy, nie mogące nikogo interesować, albo skróciłem,

albo

albo całkiem opuściłem. Wspominam jednak o nich bądź w nawiasie, bądź w przypisach.

Jak wiele innych rzeczy, i to trzymałem dotąd w ukryciu, ale czas bieży, i wkrótce zapewne nie będzie go dla mnie więcej; puszczam więc w świat naprzód tę wiadomość o miejscu dla mnie z wielu względów drogiem, o miejscu, w którem pierwsze nauk wziąłem początki.

Jestem pewny, że klasztory nie tylko jezuickie i pijarskie, lecz i inne, nie wszystkie zapewne, ale przynajmniej niektóre miały swoich historyków. Idzie tylko o to, żeby notaty owych historyków odszukać, i rzeczy więcej interesujące, bez sztucznego obrabiania, jako materyał surowy, do wiadomości publicznej podać. Złożyłby się tym sposobem obraz przeszłości z wielu względów nader zajmujący. Do dziejów nie tylko kościoła polskiego, ale nawet krajowych, mógłby to być przyczynek bardzo ważny.

Międzyrzecz Koreckie w Województwie wołyńskiem, w powiecie łuckim, o dwie mile od Korca leżący, stanowił niegdyś cząstkę dóbr Książąt Koreckich, od których przeszedł następnie do książąt Ostrogskich. Jeden z tych ostatnich (Konstanty) postawił tu kościół i osadził przy nim kapłana, któremu z zamku płacono pensyą i który zajmował się posługą parafialną, chociaż parafii jeszcze tu nie było. Kościół ten r. 1604 około święta Bożego narodzenia ogniem spłonął, i kapłan, który mógł urządzić kaplicę w domie przy kościele będącym, opuścił Międzyrzecz. Zbudowano potem nowy Kościołek, lecz i ten z czasem runął, kiedy dziedzicami Międzyrzecza zostali już Książęta Lubomirscy.

Z podziału familijnego Międzyrzecz dostał się Franciszkowi Lubomirskiemu, który wypuścił go w posessyą Sopoćkowi podstolemu mozyrskiemu. Zaczętą przez tegoż Sopoćkę budowę kościoła dokończył nowy Międzyrzecza dzierżawca Mikulicz, i dla swojéj jedynie wygody sprowadził kapłana.

Pomieniony Franciszek Lubomirski bawiąc w Warszawie przy

królu

Królu Auguście II, nieszczęśliwym jakimś trafem złamał sobie kość w jednym boku, i będąc ciągle cierpiącym zrobił postanowienie fundować pijarów w Międzyrzeczu, ale wkrótce skończył życie w Warszawie i tamże u Missyonarzy pochowany został; w testamencie jednak na cel rzeczonej fundacyi przeznaczył pewną summę. Ponieważ był bezżenny, zatem brat jego Jerzy Dominik Lubomirski podkomorzy koronny odziedziczył Międzyrzecz z przyległościami, i przywodząc zamiar brata do skutku fundował tu Kollegium pijarów. Z prowincyałem ówczesnym Ignacym Rogalą Zawadzkim zawarł umowę i dnia 15 Lutego 1702 r. zapisał na rzecz owej fundacyi 100,000 złp., hipotekując tę summę na dobrach swoich Międzyrzeczu, Kilikijowie, Stołpinie i innych. Kontraktu tego wniesionego do metryki koronnej brzmienie jest następujące:

„Według niżej wyrażonych punktów między JO księciem Jmcią Panem Jerzym Lubomirskim podstolim koronnym z jednej strony, a z drugiej między W. X. Ignacym od S. Stanisława (Zawadzkim) prowincyałem Scholarum piarum stanął w niczem nieodmienny kontrakt i postanowienie, albo intercyza względem de nova radice erygowania fundacyey pro instituto scholarum piarum do miasta Międzyrzecza wielkiego w Województwie wołyńskiem położonego cum sua colonia introducendo. Większej tedy chwały bożej pomnożenia zelo permotus JO książę Jmć Pan Jerzy Lubomirski podstoli koronny, matura deliberatione zważywszy, że to będzie ex re et commodo województwa wołyńskiego, umyślił, institutum WW. OO. scholarum piarum fundować w Międzyrzeczu, którzyby ex vi professionis suae, należytą młodzi szlacheckiej i innej kondycyi dzieciom mogli dawać,

tak

tak w pobożności jak i w naukach szkolnych instructionem. Ażeby pomienieni OO scholarum piarum solide et in diem mogli przy pracach szkolnych dobrze i należycie obstawać deklaruje na osób osmnaście zakonnych tegoż zakonu scholarum piarum fundacyą uczynić i summę zapisać na dobrach swoich, którą w aktach grodzkich cum requisitis solennitatibus uczyni JO Książę Jmć naznaczając proporcyonalny oryginał summie któryby generat czynsz roczny na osób osmnaście, a ten oryginał ma być sto tysięcy złotych polskich currentis monetae. Więc że honestati et commoditati religiosae najpotrzebniejsza clausura i pomieszczenie wygodne, JO Książę Jmć cokolwiek do fabryki i murowania kościoła, klasztoru i szkół należeć będzie, to wszystko pijssima liberalitate sua chce i obiecuje jak najlepiej i najprędzej accelerare. Ponieważ zaś konstytucyami swemi WW. OO. scholarum piarum mają to cautum, aby ich fundatorowie ad exercitium instituti sui nie pociągali ante omnia parent, więc JO Książę Jmć prefatos patres, ani do uczenia szkół, ani do żadnych publicznych ceremonij i obrzędów kościelnych, wyjąwszy, które pro interim przy drewnianym kościele pomieściu się mogą, aż będzie klasztor, kościół i szkoły, ex toto wymurowane, nie obowiązuje. Wydzieli także plac jaki in vicinia klasztoru na ogród i folwareczek z browarem, et cum omni pertinentia commoda allodii, JO Książę Jmć deklaruje. Insuper omnes officinas, jakoto bibliotekę, apparat kościelny i zakrystyalny, biankieryą i srebra ad ministerium altaris należące prowidować obliguje się. Verbo, co do dobrego i Bogu chcącego się podobać fundatora należy, niechce munificentia sua deesse. Jeżeliby zaś kiedy auctis fundationibus scholarum piarum przyszło ad exercitionem

wizionem et dispartitionem provinciarum, tedy JO Książę ca-
vet sobie, że ta jego międzyrzecka fundacya niema być przydzielo-
na tylko do Koronnej prowincyi, i tę a nie inszą wolę swoją w
tej intercyzie chce mieć wyrażoną. Vicissim W. X. Prowincyał
Scholarum piarum, imieniem całego zakonu, a osobliwie całej
prowincyi polskiej pisze się JO Księciu Jmci fundatorowi na wie-
czną wdzięczność, a to in his punctis: naprzod, że singulis diebus
per anni circulum stante vita JO Księcia Jmci, a post secuta
fata in suffragium animae, Collegium międzyrzeckie obligowa-
ne będzie jedną mszą s. odprawowić. A ponieważ kościoł sub
titulo s. Antoniego ma być założony, tedy per totam octavam
pomienionego świętego, solenniter powinni będą odprawować
OO scholarum piarum w Międzyrzeczu quotannis. Insuper
w każdy wtorek wotywa o tymże s. Antonim aby śpiewana by-
ła cavet sobie JO książę Jmć. Co się wszystko w erekcyi a
Loci Ordinario spisanej wyraźniej cum omnibus nexibus et
clausulis dołoży i specyfikować będzie. Wiedząc zaś W. X. Pro-
wincyał jak ciężko przychodzi czynsze na wyderkaffstwa księ-
ce odzyskiwać submittuje się swojem i sukcessorow swoich imie-
niem zgodne subjecta subministrare, któreby Oeconomiae et vil-
larum należyty dozor miały, super quibus villis zapisana bę-
dzie summa fundationis, i aby sobie sami gospodarowali et
labore manuum suarum żyli nie przykrząc się haeredibus o
roczne czynsze OO Scholarum piarum międzyrzeckiej. A in quan-
tumby chciał sukcessor jaki JO Księcia Jmci fundatora, te wioski reha-
bere, na których summa WW. OO. Scholarum piarum między-
rzeckich haerebit, tedy nullum jus habebit petendi et impetran-
di usu fructu tych wiosek gaudentes WW. OO. Scholarum
piarum, aż im wprzod realiter et officiose summę zapisaną
wyliczy i odda. Co też usufructuarii tych wiosek jako teraz

purtyes

pustych i nieosiadłych na reparacyą, ich wylicza, aby im to nagrodzone było, wedle regestrów które producent WW. OO. Scholarum piarum. O co WX Prowincyał scholarum piarum upraszą JO Książęcia Jmci fundatora, aby inter alias juriscautiones, i to osobliwie było assecuratum aliquo castrensi instrumento. A że in singulis et omnibus clausulis et punctis ta intercyza z obu stron zachowana będzie, obiedwie strone sub vadio takowejże summy, fide bona et conscientia zapisują się. Działo się w Warszawie d. 15 Februarii a. 1702. Jerzy Lubomirski. Ignatius a S^o Stanislao scholarum piarum provincialis Poloniae."

Prowincyał wysłał natychmiast do Międzyrzecza kapłana X Pawła Nagrodzkiego, który, za zgodą administratora dyecezyi tuckiej (po zmarłym biskupie Prażmowskim) Suffragana Pawła Konstantego z Dubrawki Dubrawskiego, przybywszy do Międzyrzecza, drewniany kościołek od X Borysiewicza przyjął, i za dóm przy kościele będący temuż X Borysiewiczowi 200 Złp zapłacił. Prócz tego od wdowy Mikuliczowej kilka domków, na tymczasowe pomieszczenie księży nabył. Ale X Nagrodzki nie długo tu gościł, wezwał go bowiem do siebie Ks. Hieronim Lubomirski Kasztelan Krakowski. Na jego miejsce przysłał prowincyał X Gabryela od s. Józefa (nazwiska nie mogliśmy się dowiedzieć) ale ten za rozkradę 10,000 Złp wkrótce usunięty został. Zastąpił go X Kamil Sadłowski r. 1703, uczony, gorliwy, prawdziwie rozumny rządca. Fundacyą międzyrzecką, na rozkaz suffragana Dubrawskiego konsystorz łucki zatwierdził. Otworzono w tym roku szkołę, której pierwszym nauczycielem był Wiejski Kokoszka (zapewne świecki człowiek). W następnym roku sam fundator odwiedził Międzyrzecz, położył pierwszą cegłę na kościół, który, pod dyrekcyą architekta z Zamościa Wojciecha Lewentorowicza, wznosić się zaczął. Po Podolińskiej i rzeszowskiej trzecia to była fundacya Lubomirskich. Jako pomyślną wróżkę

nowej

nowej fundacyi uważano, że wkrótce po położeniu pierwnego kamienia trzech się żydów ochrzciło. Po sześcioletnich chwalebnych rządach wspomniony X. Podłowski, przez jenerała pijarów rektorem nowego Kollegium był mianowany, bo dotąd superiora tylko miał tytuł. Gorliwy i czynny rektor drewniane domki przedtem na mieszkanie nabyte zniósł, wystawił drewniane Kollegium i bractwo N. Panny Łaskawej wprowadził. Piętnaście lat X. Podłowski rządził Kollegium międzyrzeckiem, i tyle poświęcenia się, tyle gorliwości okazał, tyle miejscu temu przyczynił korzyści, że na najchlubniejsze zasłużył wspomnienie. Godnym takiego męża następcą był X. Ambroży Wąsowicz (później rektor warszawski i prowincyał). Na miejscu drewnianego wzniósł on murowane Kollegium, kościół ukończył i ozdobił tak, że do najpiękniejszych na Wołyniu się liczy, kapitały i fundusz powiększył. Historya pijarów nazywa go chwałą zgromadzenia, ozdobą prowincyi i domu tego. W trzecim rektorskim roku, przy ogromnym obywateli zjeździe, otworzył studium teologiczne r. 1723, lecz studium to, niewiadomo dla czego, pewnie dla braku środków utrzymania, nader krótko, bo tylko dwa lata trwało.

Roku 1725 d. 17 maja, biskup łucko-brzeski Stefan Bogusław Rupniewski konsekrował tutejszy kościół. W czasie processyi, kości (relikwie) świętych nieśli, przybyły z Połonnego jezuita Linczewski i pijar Romuald od s. Jana Nepomucena. Z tego powodu biskup do otaczających go obywateli powiedział: „ossa canibus saepenumero sunt causa jurgionum", kości bywają często przyczyną, że się psy gryzą z sobą, a tu pokój i zgoda największa między jezuitą i pijarem. Wtenczas także biskup utworzył parafią w Międzyrzeczu, do której wydzielił 24 wioski, i nad nią poruczył pijarom i przyznał też naznaczyć dziesięcinę, ale nie przyszło do tego, bo wkrótce umarł.

W następnym roku zacny rektor Wąsowicz wprowadził

bractwo

bractwo serca Jezusowego, i otworzył studium filozoficzne dla młodych pijarów. Księdza Wązowicza obranego rektorem warszawskim zastąpił X. Torkwat Tymiński, który zjednał ku sobie powszechną miłość i bardzo się miejscu temu zasłużył. On folwark Charnęckę urządził, kollegium ozdobił portretami znakomitych pijarów, do czego sprowadził z Zamościa malarza, (nazwiska nie wymienia historyk) który nie skończywszy roboty umarł. Ołtarz wielki wznoszący się tylko do okien i nieodpowiadający wysokości kościoła, zrzucić kazał, i wzniósł nowy do sklepienia sięgający. Przyczynił się do tego niemało kaznodzieja i bardzo poważany kapłan X Kajetan od s. Bernarda, do różnych robót zręczny. Miał on szczególne nabożeństwo do N. Panny Częstochowskiej, której obraz w jednym z ołtarzów był umieszczony; zrobił więc do niego szatę posrebrzaną, czém pobudził wiernych do sprawienia całkowicie srebrnej.

Pijarowie międzyrzeccy już nawet na kapitały zdobywać się zaczęli: czego dowodem jest summa 10,000 Złp lokowana u Wielogórskiego, którą rektor ściągnął, i oddał podstolemu Rokszyckiemu.

Obóz i manewry wojska saskiego nad Elbą o sześć mil od Drezna, ściągnęły ogromną liczbę książąt i różnych znakomitych gości. Z tego powodu trwały ciągłe uczty i zabawy przez Augusta II dawane. Podobne manewry potem pod Warszawą wojsko polskie, do mundurów i komendy niemieckiej obowiązane, odbyło. W roku (1733) zwołany został sejm do Warszawy w celu rozdania buław, co podług nowego prawa do sejmu należało. Ale kiedy sejmy przez niezgodę obywateli często się zrywały, przyszło do tego, że po śmierci hetmanów, nie miała ich czas jakiś

kiś ani Korona ani Litwa. Po śmierci hetmana Sieniawskiego, senat, nie kraju potrzebę, ale życzenie króla jedynie mając na względzie zalecił do hetmaństwa Stanisława Chomętowskiego, biegłego w prawie i w cywilnych interesach, ale nie w wojennej sztuce, i on po Sieniawskim buławę otrzymał. Zwołano więc sejm do Warszawy dla rozdania buław po śmierci hetmanów, a tymczasem król 1 Lutego 1733 żyć przestał. (a)

Prymas Potocki rozpisał natychmiast po województwach listy ogłaszające śmierć króla i bezkrólewie, nakazał sejmiki, obiór sędziów kapturowych (bo trybunały i sądy grodzkie podczas bezkrólewia ustają) i posłów na sejm elekcyjny. Jak tylko o śmierci króla wiadomość się rozbiegła, panowie zrzucili natychmiast strój francuski a włożyli narodowy.

W czasie bezkrólewia po śmierci Augusta II, na sejmie zawiązanym pod generalną konfederacyą, obowiązali się przysięgą senatorowie, ministrowie i stan rycerski, nie obierać królem cudzoziemca, lecz tylko Piasta czyli rodaka, żadnych dóbr dziedzicznych za granicą nie posiadającego. Na tymże sejmie nie przyjęci zostali posłowie akatolicy, których wielu było z województw pruskich. Żeby przysięgi tej uniknąć, nie byli obecni na sejmie Krzysztof Szembek biskup kujawski, Stanisław Hozyusz biskup poznański i Książe Czartoryski kasztelan wileński. Najwięcej zaś opierał się Sapieha wojewoda podlaski, lecz kiedy się dowiedział, że ma być ogłoszony nieprzyjacielem ojczyzny, poddał się ogólnemu żądaniu. Książe Janusz Wiśniowiecki kasztelan krakowski, mający wielką nadzieję otrzymania korony, chętnie przysięgł na obranie piasta, żeby zaś wysadzić Stanisława Leszczyńskiego, radził obrać rodaka w równości zostającego. To samo doradzał Teodor Lubomirski wojewoda krakowski, który także do korony wzdychał. Książe ten ofiarował własnym żołnierzem osadzić Kraków miasto i zamek, ale niebezpiecz-

(a) Historyk bardzo pobieżnie, bo tylko w kilkunastu wierszach, opisuje wojnę szwedzką za Augusta II i pobicie Karola XII pod Półtawą. Nieco niżej pisze panegiryk Jana III, ale pisze rzeczy skądinąd lepiej wiadome, dlatego je opuszczamy.

nej tej usługi nie przyjęła rzeczpospolita. Na elekcyą króla naznaczono 25 Augusta. Kiedy się dzień ten zbliżył, zebrana licznie szlachta zawiązała konfederacyą, i obowiązała się przysięgą obrać polaka a cudzoziemca wyłączyć. Powszechne było mniemanie, że Stanisław Leszczyński przebywa we Francyi i do Polski dostać się nie może, tymczasem niespodzianie, jakby spadł z obłoków, dotąd ukrywający się u Missyonarzy zjawił się Leszczyński. Jakże się ucieszyli wszyscy kiedy się dowiedzieli że jest w Warszawie. Panowie, szlachta natychmiast udali się do niego dla powitania. Cóż to była za radość, kiedy go ujrzeli czerstwego jeszcze, zdrowego, w polskiej szacie, przystępnego dla wszystkich. Nie innego więc tylko Stanisława Leszczyńskiego postanowiono obrać królem, do czego przyczyniło się niemało złoto przysłane z Francyi i rozrzucane hojnie. Ci co dla siebie pragnęli tronu a teraz ujrzeli się zawiedzionymi w swoich nadziejach, zwrócili się do Sasa syna nieboszczyka króla. Ale związani byli przysięgą że polaka obierać będą, żeby się więc od niej uwolnić udali się do stolicy apostolskiej i otrzymali dyspensę, ale jak twierdzono, podstępnie. Uwolniwszy się tym sposobem od przysięgi wezwali na pomoc Moskwę. Cesarzowa rossyjska wysłała wojsko i zdawało się Wiśniowieckiemu, że wojsko to jemu do otrzymania tronu pomagać będzie, a nie wiedział, że miało rozkaz pomagania Elektorowi saskiemu. Rossyanie weszli do Polski i Litwy; Michał Wiśniowiecki kanclerz w. litewski i generalny regimentarz nie wstrzymywał ich pochodu. Bawił on dotąd na Pradze, lecz 27 Augusta udał się do Warszawy, za nim pospieszyli brat jego Kasztelan Krakowski, Lubomirski wojewoda krakowski, biskup Poznański, Radziwiłłowie: wojewoda Nowogrodzki i Koniuszy; prócz tego Sanguszko marszałek w. litewski, Cetner kuchmistrz, Branicki chorąży koronny i jeszcze niektórzy; wszyscy czekali tam przybycia rossyan. Wieść o zbliżeniu się tego wojska nie przeraziła jednak zebranej szlachty i elekcya spokojnie się odbyła, na której, ponieważ wszystkich było życzeniem, żeby Leszczyński został obrany,

Prymas

Prymas podług zwyczaju trzykrotnie zapytał, czy się wszyscy zgadzają na Stanisława króla. Jeden tylko przeciwny się temu okazał niejaki Kamieński, ale go zaraz po bratersku zhołdowano. Prymas zatem ogłosił królem Stanisława, i zaraz złożono Bogu dziękczynne modły za szczęśliwie dokonaną elekcyą. Zadowolniona królem swoim szlachta rozjechała się natychmiast do domów; przy królu pozostali tylko senatorowie. Dnia 15 Września czytano u prymasa listy jenerała rossyjskiego Lascy (w rękopiśmie Lesse) do Michała Wiśniowieckiego kanclerza i do Radziwiłła (niewiadomo którego) pisane, a przez Rostkowskiego przejęte. Nazajutrz prymas zawiadomił owych panów o tych listach, i najmocniej zachęcał do zgody i jedności, lecz napróżno. Przeto tegoż dnia 16 dowództwo wojska litewskiego oddane zostało Pacowi Strażnikowi. Co widząc niechętni zmykają z Warszawy. Kiedy się rossyanie zbliżyli pod Warszawę, król Stanisław zaprzysiągłszy pacta conventa 20 Września, dowództwo wojska polskiego oddał Józefowi Potockiemu wojewodzie Kijowskiemu naznaczając mu za towarzysza Tarłę wojewodę Lubelskiego; sam zaś udał się do Gdańska, dokąd za nim wyruszyli prymas, oraz wielu senatorów i szlachty. Odmiany regimentarza ta przyczyna była. Stanisław Poniatowski był niegdyś w łaskach u króla Stanisława i króla szwedzkiego. Udał się za Stanisławem do Szwecyi, kiedy zaś król przeniósł się do Francyi, Poniatowski wrócił do Polski i pojednał się z Augustem II. Ożenił się wkrótce z księżniczką Czartoryską, został w. podskarbim litewskim, nareszcie jeneralnym regimentarzem. To wyniesienie się jego obudziło zazdrość w wielu, szczególnie w Potockich. Kiedy więc Leszczyńskiego powtórnie obrano, Poniatowski wnet się do niego przyłączył i nie sam tylko, ale z całym domem Czartoryskich, którzy w innym razie byliby niewątpliwie stronnikami Sasa. Niechętni jemu, proszą króla o regimentarstwo, grożąc w razie odmowy przejściem na stronę Fryderyka. Widząc tak przykre położenie króla Poniatowski, złożył dobro-

wolnie

wolnie regimentarstwo i udał się za Stanisławem do Gdańska, za co Rossyanie i Kozacy niemiłosiernie dobra jego niszczyli. Nie wierzę temu, co niektórzy twierdzili, że Poniatowski skrycie sprzyjał Fryderykowi. Rezygnacya regimentarstwa, straty w dobrach, dostatecznym są dowodem, że był przywiązany do Leszczyńskiego. Po oddaleniu się króla, Lassy z 8,000 tysiącznem wojskiem stanął na Pradze i zaczął strzelać do Warszawy. Przeprawy przez Wisłę broniły z przeciwnej strony wojska polskie. Pobiegli zaraz do niego (Lassego) sascy adherenci: biskup Alozyusz, Sapieha wojew. podlaski, Lubomirski wda krakowski największy już stronnik sasa, dla tego że sam nie został obrany królem. Pamiętni ci, z częścią szlachty nowogródzkiej i mińskiej, która w czasie elekcyi Stanisława pozbawiona była głosu zato, że upornie wzbraniała się wykonać wyżej wymienioną przysięgę, zawiązali konfederacyą i marszałkiem jéj obrali Ponińskiego. Ten Poniński zrzuciwszy suknię jezuicką, udał się na dwór Augusta II, pozyskał króla tego i syna jego Fryderyka względy za pocztę, do której miał zdolność, i otrzymał urząd instygatora koronnego. Nie było jednak zgody między nimi: Janusz Wiśniowiecki nie przestał i teraz marzyć o koronie. Chociaż bowiem imperatorowa rossyjska jawnie twierdziła, że Stanisława do tronu polskiego nie dopuści, a każdego innego polaka popierać będzie, tajemnie jednak, w porozumieniu z cesarzem rzymskim, Elektora saskiego popierała. Dla tego to Wiśniowiecki nie tracił jeszcze nadziei, ale kiedy poseł rossyjski i jenerał Lassy wyraźnie oświadczyli, że ich pani innego nie chce króla w Polsce tylko Fryderyka saskiego, większa część mniejszości (ledwo 100 possessyonatów) do Fryderyka się przychyliła. Zaś Michał Wiśniowiecki kanclerz i regimentarz litewski, z biskupem krakowskim Lipskim, za złe mając wojewodzie krakowskiemu i biskupowi poznańskiemu, że bez nich udali się do jenerała

Lassy

Laszy, złożyli konfederacyę, obrali marszałka i przywłaszczyli sobie jakieś pierwszeństwo. Lipski różnemi intrygami dokazał tego, że czas na elekcyę Fryderyka naznaczony minął, i że żaden minister jego nie zjawił się dla zawarcia paktów konwentów. Ale węzeł ten gordyjski lepiej od Aleksandra W rozwiązał Hozyusz. Szlachcica litewskiego Fleminga, który na obranie polaka przysiągł, uwolnił od przysięgi w tym celu, żeby pełnił obowiązek ministra saskiego, co się i stało. Odbyła się więc elekcya 5 Oktobra 1733 na polu o milę od Grochowa. W miejscu gdzie Henryk Walezyusz był obrany, stanęły województwa: nowogródzkie, krakowskie, podlaskie i część mińskiego. Tu pod zasłoną i opieką wojska rossyjskiego obrano Fryderyka i natychmiast wyprawiono posłów zapraszając go do Krakowa, dokąd też niezwłocznie Fryderyk udał się z wojskiem. Tymczasem Potocki regimentarz ruszył pod Gdańsk żeby nie dopuścić rossyan do oblężenia tego miasta, jenerała Mira zaś nowego szlachcica polskiego i skartabellata wysłał przeciw sasom, żeby im przeciął drogę do Krakowa. Mir spotkał się wprawdzie z Sasami, lecz straciwszy wielu swoich, a w ich liczbie Małachowskiego starostę smoleńskiego, musiał się cofnąć i otworzyć Sasom drogę do Krakowa. Jak tylko się odbyła koronacya Fryderyka, natychmiast partya jego pozwała prymasa do swego sądu, Poniatowskiemu wojewodzie Mazowieckiemu odjęła starostwa, Ossolińskiego podskarbiego koronnego oddaliła od urzędu, a innych zasłużonych mężów potwarzami obrzuciła. Z Fryderykiem Augustem zawierają pakta: przyrzeka król, że za życia swego nikogo następcą swoim mianować nie będzie, że dyssydentów przy dawnych przywilejach utrzyma itd.

1735 r. d. 17 Czerwca w domu jednego żyda wszczął się pożar i całe miasto w perzynę obrócił. Kollegium jednak i Ko-

kościół

ściół ocalały.

We Lwowie podczas wszczętego zgiełku w styczniu 1836 r. Żydzi zabili jednego kapłana Karmelitę i dwóch studentów jezuickich. Tegoż roku biskup Czarnecki suffragan kijowski pokonsekrował ołtarze, kościół bowiem i ołtarz wielki dawniej przez biskupa Rupniewskiego były konsekrowane.

r. 1741 odwiedził Międzyrzecz biskup łucki Kobielski i cały tydzień tu bawił święcąc kapłanów i udzielając sakrament bierzmowania. W dowód przychylności swojej dla pijarów, nadał kapłanom w Międzyrzeczu mieszkającym łaski jakie miał od Stolicy apostolskiej, mianowicie: rozgrzeszania od herezyi i apostazyi, trzymania i czytania ksiąg zakazanych i heretyckich, dyspensowania i zamiany prostych ślubów, absolwowania ab omnibus casibus reservatis etiam in bulla Cœnæ Domini, błogosławienia apparatów i naczyń kościelnych, rekoncyliowania kościołów sprofanowanych (podłutas) odmawiania różańca zamiast pacierzy kapłańskich, jeśliby tych dla przeszkody jakiej w domu lub w drodze odmówić nie można było, udzielania dyspensy do używania mięsnych i mlecznych potraw w poście.

R. 1742 w dzień s. Wojciecha piorun uderzył w kościół, lecz wielkiej szkody nie zrządził.

Niesłychany tu zaszedł wypadek. Jezuici do tej przyszli zuchwałości, że w nocy, bez wiedzy rodziców, studenta Korzeniowskiego towarzysza z naszych szkół porwali, czy sami, czy przez swoich wysłańców, i prosto odesłali go do nowicyatu krakowskiego.

R. 1744 ukończono wieże na kościele, krzyże na nich i kule pozłocono. Ołtarz N. Panny Łaskawej kosztem bractwa stanął, i drugi N. Panny częstochowskiej staraniem X Bartłomieja.

1746 r. Ze szczodrobliwości fundatorów przybyła czwarta linia Kollegium i szkoła, obie murowane.

1748 gorączki panowały; dwóch uczniów umarło, inni wyjechali, wielu przechorowało. Przybyli fundatorowie, w Kollegium grano teatr. Fundator na dokończenie fabryki ofiarował 50 czerwonych złotych,

żona

żona zaś jego kosztowną materyą na ornaty.

W tymże roku ołtarz b. Józefa Kalasantego nakładem Michała Pawszy ukończony. Ołtarz zaś s. Michała w części Michała Skrzyńskiego, w części kosztem Kollegium stanął.

27 lipca taka moc szarańczy przeleciała przez Międzyrzecz, że w biały dzień ciemno się zrobiło, a nowa coraz przybywała; zniszczyła zasiewy, łąki, zepsuła wody, skąd wynikły różne choroby między ludźmi i bydłem domowem. Rektor X Florian żyć przestał.

Przybyły jeszcze dwa ołtarze w kościele: s. Kajetana i s. Jana Nepomucena, pierwszy kosztem Celestyna Czaplica wzniesiony, drugi z różnych ofiar.

W tymże roku po s. Antonim obchodzono uroczyście beatyfikacyę bł. Józefa Kalasantego. Przybyli na ten akt fundatorowie Lubomirscy, prałaci katedry łuckiej i bardzo wielu obywateli: (Akt ten obszernie opisany, ponieważ szczegółów interessujących nie zawiera, opuszczamy). Przez kilka dni trwało nabożeństwo rano i wieczor, codzień były kazania, panegiryki, ognie sztuczne, strzelanie z harmat. Na kolumnach, zegarach malowanych, na insygniach papiezkich, fundatorskich, biskupa łuckiego, a także na wyobrażeniach geniuszów miłości, mądrości, sławy i różnych cnót były napisy łacińskie i polskie, wierszem i prozą. Polskie w takim guscie:

s. Józef Plantanidzie od urodzenia ślepej wzrok przywrócił.
Słońce wschodząc rozpędza grubej nocy cienie.
Wzrok daje Plantanidzie Józefa dotknienie.
Czyliż z nim równać można blask słońca? oto mi
Słońce, które i sami widzą niewidomi.

W następnym roku 14 Augusta znowu w ogromnej ilości przeleciała przez Międzyrzecz szarańcza i znowu niezmierne zrządziła szkody w zbożu jeszcze na pniu stojącem.

Po długich kontrowersyach czynionych w Rzymie przez niektórych biskupów, przysłana nareszcie bulla dla Adama Komorowskiego na Arcybiskupa gnieznieńskiego, prymasa Królewstwa; przysłano także pozwolenie dla niego i dla jego następców używania

Fioleta

bireta i sukni koloru kardynalskiego. Komorowski bardzo sprzyjał pijarom; brat jego rodzony był pijarskim prowincyałem.

Roku 1750 Hajdamacy na Ukrainie wielu życia i majątków pozbawili.

W tym czasie zaprowadzono w Międzyrzeczu studia dla młodzieży pijarskiej. Przeznaczony do nich został na ojca duchownego X Hieronim Kowalski, X Sebastyan Michałowski zaś nową metodą wykładał filozofią, prócz tego dawał jeometryą, arytmetykę, jeografią, historyą i język francuski. Kleryków uczących się było 18.

Rektor Aleksander Szybiński zbudował cegielnię i piec do wypalania wapna. Dał nowy dach nad zakrystyą i prezbiterium, a kościelny i klasztorny poprawił. Ołtarz s. Józefa Kalasantego postawić kazał, inne ozdobił.

R. 1751 d. 19 Maja umarł hetman Józef Potocki; pochowany w Stanisławowie. W następnym roku fundatorowie odstąpili pijarom na wieczne czasy wieś Charuczkę.

W tymże roku 10 Czerwca odbyła się dysputa filozoficzna na której obecni byli fundatorowie, prowincyał dominikański z przeorem Niewierkowskim i sekretarzem swoim, Jezuici z Ostroga, dwóch filozofii a trzeci retoryki profesorowie, z Międzyrzecza ostrogskiego lektor filozofii franciszkan, bernardyni z Zasławia jeden filozofii drugi teologii profesor i bazylianie z Huszczy. Oppugnowali książę Radziwiłł koniuszy litewski i profesor filozofii Antoni Rogaliński. Odpowiadał młody pijar Michał Stadnicki pod przewodnictwem uczonego profesora Sebastyana Michałowskiego i inni. Po południu profesor retoryki i poezyi Wenanty Sierakowski dał przedstawienie tragedyi Pirrus którą odegrali uczniowie i którą drukowaną ofiarował autor księciu Lubomirskiemu fundatorowi (a).

Roku 1752 sejm zerwany został w Grodnie przez Kazimierza Morskiego posła Sochaczewskiego.

Między obranymi na trybunał Piotrkowski sędziami deputowanymi przybył z województwa Rawskiego niejaki Suterzycki, jak mówiono, nie-
prawnie

(a) Nie wiem czy który z bibliografów naszych zna owego Sierakowskiego, a co dziwniejsza, że nawet w dziele Bieleckiego (Vita et scripta) nie jest wymieniony.

prawnie obrany, którego gdy nie chciano przypuścić do przysięgi w kościele parafialnym piotrkowskim, rzucił się z szablą na tego, który się najwięcej sprzeciwiał, na Młodzianowskiego kasztelanica Lubaczewskiego i ranił go ciężko, który jednak po pewnym czasie przyszedł do zdrowia. Potem także z szablą (cum ense) podszedł tuż do przyjmującego przysięgę kapłana i grożąc mu, wykonał przysięgę, i pewny siebie, że jako deputat przysięgły ma wszelkie bezpieczeństwo, razem z innymi deputatami przystąpił do obrania marszałka. Obrano Karwickiego regenta kancellaryi królewskiej, ale Sulenycki wzięty natychmiast pod straż, i wkrótce wyrokiem trybunału na śmierć skazany, publicznie ścięty został.

Roku 1753 w miesiącu lutym żołnierze księcia Jabłonowskiego w Ostrogu uderzyli czy nawet ranili studenta jezuickiego. Studenci następnej nocy napadli na mieszkanie żołnierzy, wszczęła się bójka, żołnierze wzięli się do broni i zaczęli strzelać, jeden z uczniów nazwiskiem Dworzański zabity, wielu ranionych zostało, inni uciekli. Winnych ukarano w szkole.

Z dnia 16 na 17 maja z domu jednego żyda międzyrzeckiego znowu wszczął się pożar, i w krótkim czasie całe prawie miasto, bo 200 domów i cerkiew ogniem spłonęły. Sposobu ratowania nie było żadnego, bo nie było ani wody ani instrumentów, a chociaż ludzi z wiosek zbiegło się mnóstwo, ale i raczej rabunkiem jak ratunkiem zajęci byli.

(W tem miejscu historyk bardzo krótko, ledwo w kilku wierszach wspomina o sporze pijarów wileńskich z jezuitami wileńskimi, szczegół ten, jako skądinąd lepiej znajomy, pomijamy.)

Dnia 20 kwietnia w piątek we wsi Markowa Wólka w województwie Kijowskiem, dziecię 3½ lata mające imieniem Stefan, szlachcica Adama Studzińskiego synek, przez ojca orzącego w polu zostawiony na wozie niedaleko stojącym, zlazło z wozu i szło do domu. Żydzi arendarze z tejże wsi (namówieni przez rabina z Pawłowa i arendarza Charlejowskiego aby się postarali o dziecko chrześciańskie) szukając zbiegłych koni spotkali małego Stefanka Studzińskiego, porwali go i do bliz-

kiego

kiego lasu zaprowadzili gdzie go trzymali do późnej nocy, potem wzięli go do karczmy, dali mu chleba z miodem i wódką, i tak go spoili, że dziecie całą noc i następny dzień spało jak zabite. Po skończonym szabasie, kiedy się obcy żydzi rozeszli, wysłali kobiety, zbudzili chłopca, zawiązali oczy i kazali mu iść do domu, i kiedy dziecie trafem poszło prosto do drzwi wzięli to za złą wróżbę i bardzo się zasmucili. Nie zważając jednak na to, jeden z nich chwycił chłopca, zdjął z niego odzienie i nożem pchnął w piersi, za nim poszli inni i licznemi razami okryli biedne dziecie, a krew z niego płynącą, przyjmowali do podstawionej wielkiej misy. Dokonawszy zbrodni ciało zakopali a krew rozdzielili między siebie. Drugiego dnia Wielkiejnocy znaleziono ciało dziecka, a gdy z niem wracano do domu koło tejże karczmy, krew z niego obficie płynąć zaczęła. Dowiedziawszy się o tem Sołtyk biskup koadjutor Kijowski, kazał przed sąd swój powołać żydów na których największe padało podejrzenie. Przyznali się do zbrodni i odesłani zostali do sądu ziemskiego Kijowskiego. Po odbytem śledztwie i zeznaniach żydów, pierwsi czterej zbrodniarze z rynku żytomierskiego, gdzie im zapalono ręce, wyprowadzeni za miasto na miejsce kary, ćwiertowani i na szubienicy powieszeni zostali. Inni spólnicy takąż samą karę ponieśli z drugiej strony miasta; z nich jeden Zejwel z Kwitówki zażądał chrztu z żoną i całą rodziną. Ochrzczony ścięty został. Spólnik Hirsz uciekł.

Tegoż roku w miesiącu Czerwcu uczeń szkoły jezuickiej w Ostrogu Tadeusz Wołodkowicz syn Krajczego Mińskiego oświadczył że chce zostać jezuitą. Uchwycili się tego jezuici i silnie nalegali na ojca żeby im syna oddał. Ale ojciec nie zgodził się na to, synów ze szkoły ostrogskiej odebrał i postanowił umieścić ich po wakacyach w Międzyrzeczu najęwszy dla nich mieszkanie w officynie blizko Kollegium. Jezuici wysłali do Międzyrzecza jednego ze swoich studentów i jakiegoś szlachcica z parą koni,

który

którzy na przedmieściu Zastawie, w chłopskiej chacie tajemnie się zatrzymali oczekując przybycia aspiranta żeby go porwać i uwieźć. Kilka dni już tam bawili, lecz nareszcie obudzili podejrzenie; wzięci i badani przyznali się że ich wysłano z Ostroga dla uwięzienia Wołodkowicza. Wygnano ich z miasta, ale dla ściślejszego zbadania rzeczy, zatrzymano jednego konia. Zapytani których nie jezuici, odpowiedzieli że o niczém nie wiedzą i że żadnego konia nie stracili. Wiadomo jednak było, że żydowi, u którego wzięto konie, za stracnego konia zapłacili. Synowie Wołodkowicza przybyli wkrótce do Międzyrzecza i tu chodzili do szkół.

R. 1754 rektor Szybiński ukończył officynę murowaną przeznaczoną na mieszkanie dla uczniów; część także klasztoru i ogrodu murem opasał.

Około połowy wielkiego postu w Łucku były rozruchy. Szlachta wołyńska zebrała się tam na sądy, i kiedy podczas tych sądów zrobiono wzmiankę o rozdaniu dóbr ordynacyi Ostrogskiej przez księcia Janusza Sanguszkę, stronnicy i przeciwnicy owego rozdania rzucili się na siebie. Krew płynęła i Bóg wie do jakiej przyszłoby rzeczy, gdyby zastępca starosty Czaplic umiarkowaniem i zręcznością nie zakłócił burzy. Nie ukończywszy sądów szlachta rozjechała się do domów.

We wsi Kilikijowie o dwie mile od Międzyrzecza, d. 12 czerwca piorun pięciu ludzi ubił. I kiedy pioruny ciągle biły, chłop jeden pijąc w karczmie i trzymając w ręku kwaterkę z wódką krzyczał: Strzelaj Boże, wiwat, piorunem ugodzony padł bez duchu.

Tegoż roku, trzeciego dnia po ś. Janie Chrzcicielu w Połonnem był ślub i okazałe wesele księcia Lubomirskiego podstolego W. X. Lit. z Lubomirską także, córką księcia miecznika koronnego, fundatorów naszych, za dyspensą rzymską, bo narzeczeni byli bliscy krewni. I tegoż dnia tak w Połonnem jak w Międzyrzeczu i w okolicach straszna burza wielkie zrządziła

działa szkody. W Kościele i Kollegium naszem ze strony południa okna wyleciały, dach w wielu miejscach zerwało, officyna murowana prawie cała runęła, drzewa w ogrodach połamane. Wróciwszy z wesela rektor Szybiński zaraz się naprawą szkód zajął, prócz tego w folwarku Charuszce wystawił kaplicę i dwie linie klasztoru pobielił.

Dysputy filozoficzne i w tym roku się odbywały przez sześć dni, rano i wieczór. Przybyli na nie jezuici z Ostroga i inni zakonnicy.

W Refektarzu sklepienie okazało się bardzo słabem, odeszło od ścian i lada dzień groziło upadkiem. Rektor zbić je kazał i dał sufit.

W miasteczku Niemirowie gwałtowna epidemia wielu ludzi sprzątnęła. Nakazano modły z postem w dyecezyach Łuckiej i Lwowskiej. A jak zwykle w wypadkach takich, znalazły się i bajki; popłoch był tak ogromny, że wiele miast i wiosek zamknięto i nikogo do nich nie wpuszczano.

Na Ukrainie powietrze nie ustawało a tu jeszcze i hajdamacy broili. Napadali na miasta i dwory, rabowali, zabijali. Niejaki Kręczewski sprawiał u siebie chrzciny nowonarodzonego dziecka, na które sprosił sąsiadów i krewnych. Hajdamacy napadli w nocy na jego mieszkanie, gospodarza zabili i dóm zrabowali. W tymże czasie odbywała się w Berdyczowie koronacya Naj. Panny, na którą wielu się zjechało. Hajdamacy kusili się napaść i na Berdyczów, ale kiedy stojące tam wojsko Antoniego Lubomirskiego stawiło im opór, rzucili się w innem miejscu (nie powiedziano w jakiem) na trzy chorągwie wojska polskiego i zupełnie je rozbili. Większych jeszcze pewnie dopuściliby się łotrostw, ale przeszkodziła zima, która w tym roku była niezmiernie sroga, tak, że w okolicach Międzyrzecza więcej 30 ludzi zmarzło, a mrozy trwały stale od ś. Barbary do Gromnic.

Już zaraza w Winnicy i Niemirowie ustawała, kiedy z przyczyny

jednego

jednego żyda na nowo wybuchnęła. Żyd winnicki wróciwszy do domu z podróży, chciał przejrzeć swoje sprzęty i pieniądze, i kazał służącej chrześciance wyjąć je z kufra, ale jak tylko służąca rzeczy tych dotknęła, wnet padła i umarła, i zaraza zaczęła się znowu szerzyć. Widocznie była to dżuma.

Godzien zanotowania fakt jaki miał miejsce w szkole tutejszej. W Międzyrzeczu za kradzież powieszono kilku chłopów. Józef Arabski vice-rektor Kollegium słynący ze znajomości medycyny uprosił dziedzica ks. Lubomirskiego, że mu odstąpił jednego wisielca. Arabski wezwawszy innych medyków, publicznie w szkole robił dyssekcye i wykładał uczniom Anatomię.

A tu znowu fakt innego rodzaju tejże szkoły dotyczący. Uczeń wymowy, Józef Izdebski pod każdym względem wzorowy młodzieniec, będący razem dyrektorem (guwernerem), wyszedł raz z kwatery swojej i nie wrócił. Szukano go wszędzie, nareszcie znaleziono w lesie blizko Bludowa, nieżywego. Leżał w jednej bieliźnie, odzienie miał pod głową a w ręku scyzoryk. Piętnaście razy ranił siebie w piersi, jedna rana szczególnie była głęboka. Ciało jego sprowadzono do Międzyrzecza i pochowano. Mówią, że cierpiał zawrót głowy.

Pierwszych dni lipca 1757 grasowała wielka zaraza na bydło.

W Konstantynowie pożar całe prawie pochłonął miasto i ogromne szkody zrządził.

Ks. Antoni Lubomirski miecznik koronny ofiarował do biblioteki naszej znakomite dzieło: Zbiór Koncilów w 37 tomach. W tymże czasie pijarowie własnym kosztem sprowadzili do użycia szkolnego machinę elektryczną i pneumatyczną.

Włościanie międzyrzeccy postanowili okraść kościół i opatrzeni w potrzebne narzędzia przyszli jednej nocy pod świątynię. Lecz gdy jednych szczekanie psów, innych wyrzuty sumienia

przeraziły

przeraziły, mieli się już wyrzec niegodziwego zamiaru, ale jeden z nich innego był zdania i zaczął innym dodawać serca, zatem ośmieleni przystąpili do wyważania drzwi żelaznemi drągami; w tem przez szparę postrzegli światło napełniające cały kościół i ujrzeli Kapłana w kościelne szaty odzianego i licznym duchowieństwa otoczonego orszakiem. Przerażeni tym widokiem uciekli. Historyk przyznaje to opiece ś. Antoniego. Kiedy później złodziejów tych ~~na innej~~ na innej kradzieży złowiono, publicznie zeznali, że chcieli zrabować Kościół.

Roku 1758 rektor Szybiński resztę klasztoru niedokończoną, domurował.

R. 1759, sejm warszawski zerwał Podhorowski poseł kijowski.

Kazimierz Kamieński b. sędzia łucki, wyszedłszy z domu 7 Maja około południa z chłopcem służącym odmawiać pacierze; kiedy je skończył i wracał do domu, napadła nań gromada ludzi uzbrojonych po kozacku i okrutnie zabiła.

O Katarzynie Skrzyńskiej z domu Siecińskiej w dwóch miejscach wspomina historyk. Oddawszy majątek dzieciom, wyrzekłszy się wszystkiego na świecie, osiadła przy kościele międzyrzeckim i mieszkając tu lat 30 rzadką się odznaczyła pobożnością. Nie bacząc ani na wiek podeszły ani na zimno i słoty, od pierwszej do ostatniej mszy, a czasem aż do wieczora, modliła się klęcząc. Nie było żadnego święta żeby się nie spowiadała. W czasie ostatniej swojej choroby, przygotowana zupełnie na śmierć, najmocniej prosiła spowiednika żeby ją pochowano bez żadnej wystawy. Pośród najgorętszych aktów, wobec tegoż spowiednika, śmiercią świętych umarła. Pościła prawie ciągle, dawała jałmużny, dzień i noc na modlitwie trawiła. Zwaśnionych starała się pogodzić, a kłamstwo albo cudzej sławie uwłaczająca mowa, nigdy ust jej nie splamiły. Umarła mając lat około 80. Życzyła zawsze umrzeć

w dzień Wniebowzięcia N. Panny, i stało się podług jej życzenia, bo właśnie w sam dzień tej uroczystości, podczas nieszporów, Bogu ducha oddała. Ciało jej synowie na swych barkach do kościoła zaniesli. Pochowana pod obrazem N. Panny Częstochowskiej. Wiele ona świadczyła i kościołowi Międzyrzeckiemu.

R. 1760 w połowie marca bardzo głośno mówiono o wypadku w Zamościu. Żydzi tego miasta, przeciw prawu, weszli się w sam jego srodek i zaczęli handlować; starosta lubelski Zamojski wypędził ich stamtąd, kramy ich kazał zniszczyć, i wyznaczył im miejsce za miastem. Rozjątrzeni żydzi, zwłaszcza bogaci, uknuli zemstę. Przy pomocy medyka swego wyznania, postanowili podać do Zamojskiego prośbę na papierze, w którym była zabijająca trucizna. Śmielszego z pośród siebie obrali, aby suplikę tę wręczył staroście. Tymczasem między spiskowymi powstała kłótnia, w której ten, co miał podać prośbę, ciężko obrażony został. Udał się więc do Zamojskiego i wszystko wyśpiewał. Zamojski kazał natychmiast uwięzić winnych których udało się złowić, bo niektóry uciekli. Dla przekonania się o prawdzie, kazano otworzyć suplikę jednemu z przestępców skazanych na śmierć, który, w ciągu trzech godzin po otwarciu listu, śród wielkich cierpień, zakończył życie. Inni rzecz tę inaczej opowiadają. Żydzi za dziesięć dukatów przekupili jakoby sługę Zamojskiego przywiązanego do swego pana, dali mu proszek trujący, aby go do rannego napoju wsypał. Sługa zbudziwszy Pana spytał go, czy chce żyć dłużej? Widząc że go ta mowa przeraziła, całą rzecz mu odkrył. Pierwsze opowiadanie jednak powszechniejsze. Żydzi odnieśli zasłużoną karę.

R. 1761 rektor Szybiński ukończył drugie piętro w tej części Kollegium gdzie biblioteka, także część przy kuchni i officynę od stawu.

Tegoż roku 25 Lipca umarł w Warszawie Antoni Lu-

bomirski miecznik koronny, starosta Kazimierski; całe życie zwaje największy dobrodziej nie tylko Kollegium Międzyrzeckiego, ale całej prowincyi pijarskiej. Umierając bibliotekę swoją i garderobę zapisał dla Kollegium naszego.

Tegoż roku zabójcy Kamieńskiego sędziego łuckiego odkryci. Byli to własni jego poddani; ukarani zostali śmiercią.

W tymże roku z największą szkodą rzeczypospolitej, szlachty, obywateli, włościan, a z korzyścią żydów, kupców i niektórych magnatów, nastąpiła redukcya monety srebrnej krajowej i zagranicznej przez Teodora Wessla podskarbiego koronnego dokonana. Tynfy zwane małe główki zredukowane do 35 groszy. Tynfy zwane półgłówki do 33 groszy: tynfy pruskie 30 gr, wrocławskie zaś, maryenburgskie i tak zwane bąki, oraz inne jakiejkolwiek nazwy do 15 groszy: szóstaki pruskie i saskie 10 gr. Wrocławskie tynfy podniesiono znowu do 25 gr, ale to krótko trwało, bo znowu zniżono je do gr. 15. Redukcya ta wiele bardzo narobiła złego. Kradzieże, rozboje, zabójstwa zwłaszcza żydów którzy tej klęski byli przyczyną, wywożąc dobrą krajową monetę a wprowadzając najgorszą zagraniczną, skutkiem jej były.

R. 1762 w Międzyrzeczu i w okolicy panowała śmiertelność. W Kollegium trzech umarło, jeden kapłan i dwóch kleryków.

(Wiele tu rzeczy opuszczam, albo lepiej znajomych skądinąd, albo zgoła nie interessujących, jak np o Jezuitach w Portugalii i we Francyi, albo że na polowaniu strzelca jeden zabił drugiego, albo że się żyd ochrzcił. Bezkrólewie po Auguscie III i elekcya Stanisława Poniatowskiego dziwnie lekko, w kilkunastu zaledwie wierszach skreślone.)

16 Augusta 1764 część wojska rossyjskiego przechodziła przez Międzyrzecz. Wojsko to, w ilości 7,000 na prośbę niektórych panów polskich szło na pomoc rzeczypitej podczas bezkrólewia, pod

pod komendą trzech jenerałów: Stöfela dowodzącego, Deminowa i Masłowa. Wielu officerów i jenerałowa Stöfel odwiedzili nasz kościół. Obóz stał pod miastem na Zastawiu i Nowemmieście. Stali trzy dni.

We wsi Korościatyń szlachcic Jezierski zrobił najazd, za to że posessor jéj Michał Orzeszko marszałek pinski, za kilkoletnią u niego służbę nic mu nie zapłacił. Kiedy dla wypędzenia jego we zwani włościanie stanęli, Jezierski wielu z nich ranił, jednego nawet zabił, lecz i sam broniąc się dzielnie od wystrzału poległ.

W Styczniu 1765 około 3,000 wojska rossyjskiego przybyło do Międzyrzecza pod komendą jenerała Masłowa. Bawili tu 7 dni. Jenerał i officerowie obecni byli w szkole na ćwiczeniach uczniów z matematyki.

W tymże roku rektor Szybiński rzucił fundamenta pod oficynę z lewej strony Kościoła. Z prawej bowiem strony, od stawu, oficyna dawniej stanęła. Dokończył ją w następnym roku nowy rektor Józef Strzelecki.

R. 1767 przeszło przez Międzyrzecz 600 kawaleryi rossyjskiej pod dowództwem półkownika Parynina. Trzy dni tu bawili, i nie zrządziwszy żadnej szkody, ruszyli dalej.

W miesiącu Maju 1767 r. odbywały się sejmiki po powiatach dla obrania marszałków konfederacyi w Radomiu zebranej, której celem było radzić o dobru powszechnem, a szczególnie nieść pomoc zagrożonej religii i wolności. Kiedy król Stanisław August wyrzekając się służenia obcej polityce i przekładając dobro publiczne nad prywatne starał się o poprawę skarbowości, o powiększenie wojska, a nawet z Józefem II świeżo obranym cesarzem Rzymskim tajemnie się porozumiał, żeby Królestwo polskie wydźwignąć z obcej przemocy, dowiedział się o tem Repnin i postanowił temu zapobiedz. Żeby lepiej zamiary Stanisława Augusta zbadać, człowieka który od króla przepisywał

listy

listy do Monarchów a szczególnie do Józefa II, przekupił i na swoją przeciągnął stronę. Wszczyna się w zamku Królewskim pożar, mianowicie w pokoju w którym były dokumenta różne i pisma. Zbiegają się ludzi do gaszenia ognia. Król sam zachęca, przyrzeka wielką nagrodę temu, kto skrzynię z papierami z płomieni wyniesie. Próżne starania. Przekupiony sekretarz wszystkie te papiery oddał już Repninowi, umyślnie wznieciwszy pożar w gabinecie królewskim. Repnin o treści listów uwiadamia Imperatorowę, i zapytuje jak ma postąpić. Dano mu odpowiedź, żeby wszelkiemi sposobami starał się zapobiedz złemu. Repnin natakli się fortel zdobywa. Udaje, że chce króla strącić z tronu. Nieprzyjaznego Czartoryskim i Poniatowskiemu Franciszka-Salezego Potockiego wojewodę Kijowskiego wezwał do siebie z Krystynopola i do detronizacyi króla nakłonił. Naradzają się więc sekretnie co mają robić. Stanęło na tem, że jak tylko strącą Poniatowskiego z tronu, zasiądzie na nim wojewoda. Układ ten podpisać mieli Repnin i Potocki. Ale w chwili kiedy Potocki położył swój podpis, weszli goście, i Repnin musiał swój podpis na potem odłożyć. Przybycie tych gości wypadło naturalnie z rozporządzenia Repnina, który zapewnił później Potockiego, że umowę między nimi zawartą podpisał i do cesarzowej odesłał. Potem udaje się Repnin do króla, zawiadamia o układzie z Potockim, i grozi, że jeśli go słuchać nie będzie, układ przyprowadzi do skutku. Wybierając z dwojga złego, król wybrał jak mu się zdawało mniejsze złe; wolał raczej panować i słuchać Repnina, aniżeli nieprzyjacielowi ustąpić tronu. Wojewoda nic nie wiedząc o zdradzie, pewny królewskiego dostojeństwa, zbiera wszędzie szlachtę i zawiązuje w Radomiu konfederacyę. Marszałkiem jej obrany Ks. Karol Radziwiłł b. wojewoda wileński, (był on pozbawiony godności wojewody przez króla). Ale wszystko poszło inaczej, bo Repnin całą tę intrygę utworzył tylko dla nastraszenia króla. W Radomiu uchwalono zwołać sejm powszechny dla obrony religii i wolności. Ale i tu kierował wszystkiem Repnin.

Opierali się

Opierali się najwięcej Wacław Rzewuski, Załuski biskup Kijowski
i Kajetan Sołtyk biskup Krakowski, lecz ich porwano i wywieziono do Rossyi. Sołtyk miał zamiar ogłosić bezkrólewie i wojnę
świętą czyli krucyatę.

(W tem miejscu historyk wspomina o konfederacyi dyssydentów pod przewodnictwem Grabowskiego i Goltza: mówi, że konfederacyi ufni w protekcyą Repnina dopuszczali się tysiącznych
nadużyć, obdzierali kościoły, bili księży katolickich, w Toruniu
wpadli do kościoła bernardynów, wyrzucili Naj. Sakrament i nogami deptali, zakonników męczyli. Pisze potem o śmierci prymasa
Łubieńskiego, o jego chciwości i przekupstwie. Śmierć jego przypisuje zmartwieniu jakiego doznał straciwszy pieniądze dane jemu
przez kanclerza Litt. księcia Czartoryskiego. Nareszcie pięknie wspomina kanclerza Jana Zamojskiego. Wszystko to byłoby dobre, gdyby nie tak lekko i pobieżnie traktowane.)

W Styczniu w niedzielę po trzech Królach tak wielka była burza, że powyrywała okna kościelne i rozwaliła większą część ołtarza, który padając w drobne się kawałki potłukł; szczęście, że się
to stało po skończonem nabożeństwie.

Książę miecznik Lubomirski fundator przybywszy do Międzyrzecza ofiarował pijarom na uroczystość kanonizacyi ś. Józefa Kalasantego dwie beczki ustałego węgierskiego wina, darował także
niektóre grunta przyległe klasztorowi i domy z placami.

Rektor Strzelecki dokończył officyny od stawu. W folwarku Chruszcze pokopał sadzawki i wiele innych w gospodarstwie potrzebnych
dokonał rzeczy.

Tegoż roku w Lipcu, nazajutrz po uroczystości nawiedzenia N.
Panny, przez ośm dni odbywała się uroczystość kanonizacyi ś. Józefa Kalasantego. Zebranie było niezmiernie wielkie; codzień pan-
giryki świętego, dysputy teologiczne, ognie sztuczne. Uroczystość
tę powiększały głośne wieści, że w dzień ss. Piotra i Pawła
podług starego kalendarza, kiedy w Międzyrzeczu z powodu jar-

marku

marku bywa wielki zebranie ludu, włościanie mieli wszystką szlachtę wyrznąć, napaść na Kollegium, sprawić w niem rzeź i zrabować. Zapobieżono temu sprowadzeniem z Korca i z Równego wojska, o co się najwięcej starał rektor. I niepróżne to były wieści; rozstawieni bowiem w bramach żołnierze, rewidując wozy włościan, znaleźli strzelby i inną broń w wielkiej ilości; wzięci do więzienia włościanie wyznali, że rzeczywiście mieli zamiar sprawienia rzezi, wymienili nawet dowódzców w samem mieście, którzy natychmiast schwytani i do Annopola odesłani zostali.

Wkrótce zawiązała się konfederacya w Barze pod przewodnictwem Krasińskiego i Puławskiego. Kiedy się o tem dowiedziano w Warszawie, Król, dla uśmierzenia umysłów, posłał Mokronowskiego, ale ten niedopuszczony nawet do starszyzny konfederackiej, z niczem wrócił. Zasięgano rady w Petersburgu; cesarzowa posłała wojsko, które wkrótce miasto Bar i zamek zdobyło, ale wielką poniosło stratę, i gdyby nie zdrada między konfederatami którzy przez Branickiego przekupieni zostali, Rossyanie nicby nie zrobili. Branicki z wojskiem koronnem pomagał Rossyanom. Po zdobyciu zamku srogo się z Konfederatami obeszli. Pozbawieni broni i majątku, wtrąceni do więzienia, bicia i głodu doświadczyli. Odznaczył się tu Branicki: Urodzeniem i talentami znakomitych mężów nietylko więzić kazał, ale obelgami największemi i łajaniem ich obrzucił. Nie chwalić jednak niektórych i Konfederatów, którzy broniąc religii i wolności, dopuszczali się łupieztwa, nieposłuszeństwa dla swojej władzy, pijatyki. Wielu udawało się do Konfederatów bez broni, i raczej zawadą byli jak pomocą. Starszy syn Puławskiego z częścią wojska poszedł do Berdyczowa, gdzie kilka tygodni dzielnie się opierał Rossyanom, lecz wkrótce głodem i niedostatkiem wody przyciśniony, poddać się musiał. Odesłano go z innymi do Kijowa. Na pomoc synowi ojciec posłał niejakiego Ordyńskiego, ale ten przekupiony od rossyan i namowami Branickiego skłoniony,

opuścił

opuścił sprawę konfederatów i do nieprzyjaciół się przyłączył.

W tym właśnie czasie Żeleźniak i Gonta zebrawszy Kozaków i lud wiejski, do broni się wzięli. Uderzyli na Humań, dokąd się wielka liczba szlachty z majątkiem schroniła. Wziąwszy Humań zdradą, okropną w nim rzeź sprawili. Rodzice w oczach dzieci, dzieci w oczach rodziców zabijani byli, niemowlęta z łona matek porywano, dziewice i najdostojniejsze matrony w oczach ojców i mężów gwałcono. Z Humania rzucili się na bliższe wioski, dwory i miasta. We dworach kogo tylko znaleźli, zabijali. A jeśli chcieli kogo ocalić, kazali chrzcić na wiarę prawosławną i przysięgać że tej wiary trzymać się będzie. Tym sposobem dziewice i dostojne damy porwawszy z łona rodziny i ochrzciwszy, wydawali za mąż za prostych chłopów. Mówią, że do 10,000 ludzi zginęło w tej rzezi. Otoczeni potem przez polskie i rossyjskie wojsko odnieśli zasłużoną karę. Nie zważając na to, inny tłum hajdamaków napadł na miasteczko Lisiankę i tam podobną rzeź sprawił. Do 3,000 ludzi miało tu zginąć. Lecz i ci przez Branickiego i Stępkowskiego wzięci i ukarani byli.

Roku 1769 rektor w officynach prowadził dalej fabrykę. Piece, kominy, dachy, okna i podłogi ukończone. Statua N. Panny Łaskawej przed kościołem stanęła. W Charwęcce niektóre budowy postawiono. Życie nawet winniśmy gorliwości naszego rektora. Zewsząd bowiem dochodziły wieści, że pospólstwo ogromny spisek zrobiło, że miało wyrznąć szlachtę i napaść na Kollegium nasze. Buntu tego okazały się znaki naprzód we wsi Milatyniu, gdzie uzbrojonych już i do działania gotowych chłopów powściągnęło wojsko annopolskie Księcia Jabłonowskiego wojewody poznańskiego. Widząc że zamiary ich odkryte zostały, i że wojsko wszędzie czuwa, wrócili do swych obowiązków. Z powodu tego rektor otoczył Kollegium wysokim ostrokołem (Ostrokół ten później zniesiono).

Konfederaci bardzo usadowili się w Bielsku na Szląsku Grabowski przywódzca dyssydentów litewskich razem z bratem

schwytany

schwytany przez konfederatów i do Bielska dostawiony został. Ale otrzymał uwolnienie. Puławski wzięty w niewolę w Berdyczowie, odzyskawszy wolność, zebrał znowu wojsko, i z Drewiczem jenerałem rossyjskim szczęśliwie walcząc, zdobył kosztowną, złotem i perłami haftowaną chorągiew, za którą rossyanie dawali mu wielkie pieniądze i brata jego uwolnić przyrzekli, ale on się nie zgodził.

Rok 1771 pamiętny jest dla Międzyrzecza i jego okolic. Okropna tu panowała epidemia, którą historyk dżumą nazywa, a którą wnieśli żydzi. Śmiertelność tak była wielką, że mieszkańcy, obywatele, księża opuścili swoje domy i kryli się po lasach. Szkoły rozpuszczono. W Kollegium pozostali tylko Florian Barcikowski vice-rektor i X Metodyusz Damięcki. Ten ostatni udzielając sakramenta zarażonym w mieście, sam się zaraził i wkrótce umarł. Pozostał sam jeden Barcikowski. Wzorowy ten kapłan, niepomny na własne zdrowie, wszystkie domy zarażone, wioski i dwory zwiedzał, zgłodniałych karmił, umierających dysponował, umarłych grzebał i tę gorliwość swoję życiem wreszcie przypłacił. Czując się bliskim śmierci, wezwał kapłana unickiego, wyspowiadał się przed nim, ubrał się w komżę i stułę, i wobec płaczących ludzi klasztornych Bogu ducha oddał. Razem z jego śmiercią, mówi historyk, zaraza ustała. Jak tylko się o śmierci jego dowiedział rektor Strzelecki, (który niechętnie i tylko na usilne prośby zgromadzenia opuścił klasztor), uprosił jenerała wojsk litewskich Bostowskiego, aby miał opiekę nad kościołem i klasztorem; sam zaś znowu się usunął, wezwawszy do posługi parafialnej unickiego kapłana Stefana Joachimowicza. Zacny ten jenerał opuścił żonę, dzieci, majątek, w którym także panowała zaraza, przybywszy do Międzyrzecza, odemknął kościół, cały sprzęt kościelny i klasztorny zabrał i w bezpiecznem miejscu złożył. Sam codzień kościół i klasztor odwie-

dzał

dział i strzegł póty, póki nie zaczęli powoli wracać księża. Natychmiast za umarłych odprawiono solenne nabożeństwo. Katolików w samym Międzyrzeczu 2000, żydów do 3000 umarło. Okoliczne włości uległy tejże klęsce. Mówią, że ledwie 10 część ludności ocalała. Prócz wymienionych wyżej dwóch kapłanów, umar[ł] jeszcze X Choiński i kleryk Żółkiewski.

Roku 1773 Międzyrzecz z attynencyami Lubomirscy przedali Janowi Steckiemu staroście Owruckiemu, później chorążemu w. Koronnemu.

Roku 1774 komissya edukacyjna wysłała na wszystkie szkoły Wołyńskich X Adama Jakukiewicza exjezuitę, który odwiedził szkołę międzyrzecką, i najlepsze o niej świadectwo złożył. Patrycyusz Skaradkiewicz prefekt nietylko fundusz na szkołę wyjednał, lecz i mury konwiktu szlacheckiego zrestaurował, nauczycieli obcych języków z Warszawy sprowadził, i w krótkim czasie najpierwszych rodzin młodzież w takiej się zebrała liczbie, że obszerny konwikt zaledwie mógł ją pomieścić. Odtąd szkoła międzyrzecka coraz większej w opinii obywateli nabywała sławy.

W następnym roku zgniła gorączka panowała w Międzyrzeczu; umarło dwóch uczniów, a w klasztorze kleryk Przygocki: wszyscy zaś przechorowali. Wielką tu był pomocą doktor Golke z Korca. Nie było nikogo coby rady jego nie zasięgał, coby lekarstw z apteki jego nie brał. Naszych wszystkich darmo leczył, i nie tylko nie żądał żadnej nagrody, lecz kiedy mu ją dawano, nie bra[ł]. Jeden z naszych kapłanów dosyć długo u niego leżał, nieznacznie włożył mu pieniądze, ale zacny doktor zwrócił mu je ~~nie~~ ~~ignacy~~ w proszkach. Gorączka ta jeszcze i w następnym roku trwała.

R. 1776 szkoła międzyrzecka, która dotąd cztery tylko miała klassy, w tym roku sześć ich liczyła. Zwiedził ją urzędownie Jan Kuczkowski Kanonik łucki od komissyi edukacyjnej naznaczony

czony wizytator.

W następnym roku kollegium międzyrzeckie dotkliwe poniosło straty. Umarł Józef Arabski znakomity medyk, Patrycy Akaradkiewicz zacny i gorliwy prefekt szkoły, oraz nauczyciel Antoni Poniatowski, pijarowie. Rektorem został Jozafat Węgleński, Alexander Szybiński bowiem, który lat 24 rządził klasztorem, z przyczyny starości, żądał uwolnienia. Nowy Międzyrzecza dziedzic Stecki pozwał rektora chcąc odebrać pijarom grunta wszystkie za stawem leżące i niektóre budowy klasztorne. Przybył z Łucka sędzia i zażądał od pijarow dokumentów oryginalnych na owe grunta i domy. Ale ponieważ nowem prawem zastrzeżono, aby wszelkie spory o majątki przeznaczone na edukacyą młodzieży, rostrzygane były nie w ziemstwach, lecz w komissyi edukacyjnej, rektor zatem i dziedzica i sędziego pozwał do Warszawy; sprawa ta jednak nie zdecydowana tam została.

1778 r. w połowie czerwca zwiedził szkołę tutejszą wizytator Franciszek Bieńkowski kanonik z Warszawy, który całorocznych egzaminow słuchał z zadowolnieniem.

R. 1781 rektor Węgleński dał całkiem nowy dach na kościele, i w części na officynach. W następnym roku został rektorem Dominik Szybiński.

1784 podług wskazowek jednego z naszych nauczycieli, doktor Jan Möller odkrył we wsi Andrusiejow blizko Międzyrzecza leczące wody żelazne.

Strachu wielkiego miasta i dwory nabawiła szajka łotrów pod dowodztwem szlachcica i człowieka z nauką, Strojnowskiego. Szajka ta nie tylko grabiła, obdzierała, ale i zabijała. Złowiono nareszcie Strojnowskiego z jego uczestnikami i odesłano do Łucka. Próżne były starania rodziny o uwolnienie winnego; śmiercią został ukarany.

Roku 1786 z przyczyny ciągłych deszczów i zimna, był nieurodzaj, za którym poszła drożyzna.

W tymże

W tymże roku wizytował szkołę Garycki Ob. Pr. Dr Professor Uni-
wersytetu, pochwalił szkołę, i dwom uczniom celującym wręczył meda-
le Diligentiae.

R. 1788 uczniowie matematyki pod przewodnictwem profes-
sora swego X Przeczytańskiego zrobili pomiar folwarku Charuszki
i sporządzili jego mappę.

W szkole tutejszej z początku było trzech tylko, potem czterech
teraz za staraniem rektora, sześciu nauczycieli do tyluż klas na-
znaczono. W czasie egzaminów przy końcu roku obecnych było
mnóstwo gości i wizytator Jan Kanty Kruszyński człowiek świeck[i]
(czego dotąd nie było). Przeznaczone od króla medale srebrne Dili-
gentiae wręczono celującym dwom uczniom: Franciszkowi Ratom-
skiemu i Antoniemu Wojciechowskiemu. Złoty medal otrzymał Józef
Gałecki syn sędziego kijowskiego. W czasie egzaminu robiono różne
doświadczenia fizyczne pod przewodnictwem Tadeusza Gołyńskiego
professora fizyki. Lecz gabinet fizyczny, który tu od r. 1726 istniał,
na rozkaz prowincyała, niewiadomo z jakich powodów, do Łomży
przeniesiony został.

W r. 1789 w Niewirkowie pod Międzyrzeczem zdarzył się okropny
wypadek. Dwaj słudzy, własni poddani, zabili dziedziców Ignacego i
Annę Wyleżyńskich oraz pięć dziewcząt służących. Słudzy ci szcze-
gólnych względów i dobrodziejstw doznający od panów swoich, od
dawna żywili myśl tej zbrodni, a tylko czekali sposobnej pory.
Przywiodła ich do tego żądza wolności, którą, jak im się zdawało,
po zabiciu pana, zdobędą. Zbrodnia nie ukryła się długo. W cza-
sie śledztwa jeden ze zbrodniarzy przyznał się do winy i wydał
drugiego. Oba śmiercią ukarani.

W tymże roku Świebocki exjezuita rektor szkół wołyńskich wi-
zytował szkołę. Wizytatorem naznaczony był niejaki Moszyński,
ale z przyczyny niespokojnych ruchów ludowych nie przybył.

Rektor część ogrodu od stawu murem otoczył, i cegielnię na
przedmieściu Zastawiu zbudował. Stecki zaś dziedzic sprowadził wło-
chów, którzy kościół wewnątrz i zewnątrz pobielili, i rozpadliny

w wielu

w wielu miejscach muru naprawili.

Klasztor międzyrzecki który dotąd do koronnej prowincyi pijarskiej należał, roku 1797 do litewskiej przyłączony został.

W r. 1799 naukę języka rossyjskiego w szkole tutejszej wprowadzono, i w tymże roku d. 1 Augusta rektor Dominik Szybiński, który lat kilkanaście tutejszem Kollegium rządził, skończył życie. Następcą jego był X Alexy Kotiużyński naznaczony przez biskupa. Olszewski niegdyś pijar ofiarował 2,000 Złp na sprawienie wielkiego dzwona, za co 400 mszy po śmierci jego postanowiono odprawić.

Wyleżyńscy zmuszeni byli oddać Niewirków na satysfakcyą kredytorów. Pijarowie mieli u nich 19,000 Złp, które im wypłacono, i które oddali Steckiemu na procent.

Czas jakiś zakony zostawały pod jurysdykcyą biskupów. Cesarz Paweł I kazał, aby znowu rządziły się same, obierały sobie prowincyałów i przełożonych klasztorów.

Książę Felicyan Lubomirski umierając zapisał dla Kollegium tutejszego 6000 Złp.

R. 1801 organ zrestaurowano, poprawiono oficyny, pobielono konwikt, szkoły, Kollegium.

Szybiński skassował był konwikt; o otwarcie jego obywatele, i dziedzic Stecki silnie nalegali, otwarty więc nanowo został r. 1798. Pierwsza młodzież wołyńska, podolska, kijowska zjechała się do niego, i w idącym 1801 roku było już 42 konwiktorów z najpierwszych rodzin. Rektor wskrzesił także gabinet fizyczny, sprowadziwszy z Wiednia potrzebne narzędzia i machiny.

W tymże 1801 r. i w następnym były częste pożary z podpalania. Odkryto jednak podpalaczów i ukarano.

R. 1802 Stecki wystawił murowany szpital dla 12 ubogich.

Dnia 14 Oktobra było w Międzyrzeczu trzęsienie ziemi, trwające minut 3 lub 4. W niektórych miejscach zrządziło szkody. (a)

(a) Trzęsienie ziemi było także za moich czasów szkolnych w Międzyrzeczu, w roku, jeśli mnie pamięć nie myli, 1814. Byliśmy zebrani na korrepe-

tycyi

Na początku 1803 r. zima była nadzwyczaj sroga. Mrozy 30 stopni dochodziły. Ludzi i bydła wymarzła wielka ilość. Mrozy trwały bez przerwy dwa miesiące.

Na tem się kończy historia domus Interamnensis. To co niżej o Kościele, Kollegium i szkole Międzyrzeckiej powiemy, z wszyt Klasztoru, z moich wspomnień szkolnych i z innych czerpaliśmy źródeł. Niedostateczne to są zapewne, może nawet nie zupełnie dokładne wiadomości, ale na obszerniejsze i lepsze zdobyć się nie byliśmy w możności.

---

tycyi u naszego dyrektora (guwernera) starego Rodziewicza w officynie pijarskiej mieszkającego, i nagle postrzegliśmy zdumieni, że się obrazy na ścianie ruszać zaczęły. „Trzęsienie ziemi, zawołał dyrektor, klękajmy i mówmy litanią do N. Panny.„ Uklękliśmy wszyscy z dyrektorem i zaczęliśmy mówić litanią. Wkrótce trzęsienie ustało.

Kościół.

Kościół parafialny pod wezwaniem s. Antoniego po r. 1702 z muru wzniesiony, a w 1725 dnia 17 Maja przez biskupa Łuckobrzeskiego Stefana Rupniewskiego konsekrowany, do najpiękniejszych na Wołyniu liczy się świątyń. Zdobią go dwie wysokie wieże, między któremi środkuje facyata z ogromną miedzianą kulą i krzyżem na wierzchu. W jednej z tych wież są trzy dzwony, w drugiej bijący godziny zegar. W kościele ołtarzów trzynaście: 1) Pana Jezusa ukrzyżowanego 2) s. Kajetana 3) N. Panny Łaskawej 4) s. Józefa Kalasantego 5) N. Panny Częstochowskiej 6) s. Antoniego z Padwy – 7) s. Jana Nepomucena – 8) s. Michała – 9) N. Panny zaślubienia – 10) s. Tekli 11) s. Walentego 12) s. Rocha 13) s. Cecylii. Ołtarze pięknej snycerskiej roboty, częścią malowane, częścią pozłacane. Prócz wielkiego, sześć ołtarzy znajduje się w kaplicach otwartych, drugie sześć przy filarach. Zakrystya dostatecznie, nawet dosyć bogato opatrzona.

Obligacyj fundaszowych czytanych corocznie 1083, śpiewanych 185.

Parafia w r. 1828 liczyła dusz obojej płci 1594. Znajduje się w niej sześć kaplic: w Danilczowie u Pawszów, w Terentyowie u Rogozińskich, w Samostrzałach u Borejki, w Studniey u Strangurskiej, w Dalibach u Gostyńskiego, i w Hoszczy u Lenkiewicza.

Jak wszędzie u pijarow, tak i w Międzyrzeczu było bractwo Naj. Panny Łaskawej, do którego sami tylko uczniowie należeli. Członkowie tego bractwa nazywali się sodalisami (sodalis Marianus). Obowiązkiem ich było odmawiać codzień albo officium parvum de Beata (małe godzinki do N. Panny), albo siedm pacierzy do Matki boskiej. Starszy, którego samo bractwo obierało, zwał się prefektem sodalisów.

W miesiącu Maju przez całą oktawę s. Jana Nepomucena, o godzinie 7 wieczorem, na głos dzwonka zbierali się uczniowie do

kościoła

do Kościoła, i śpiewali litanią o s. Janie Nepomucenie, a po niej pieśń o tymże świętym, której pozostała mi w pamięci zupełna nuta i pierwsza zwrotka:

Już na wywarte przeciw nam potwarze,
Którémi nas Bóg za złe życie karze,
Obrony i sił nie stanie.
Cudowny ratuj nas Janie.

Dawniej istniało tu także bractwo serca Jezusowego, ale podobno nie długo trwało; przynajmniej za moich czasów szkolnych 1811–1816 już o niem nie słychać było.

Nabożeństwo w kościele międzyrzeckim odbywało się przykładnie, a nawet, zwłaszcza w dni świąteczne i uroczyste, okazale, z kazaniem i processyą. Msza wielka czyli summa, w ważniejsze święta z assystencyą dyakona i subdyakona grana była przez piękną, pałacową orkiestrę. Dwóch lub trzech kapłanów zajętych było słuchaniem spowiedzi. Prócz świąt wspólnych innym kościołom, w Międzyrzeczu obchodzono z szczególną uroczystością dzień Naj. Panny Łaskawej, s. Antoniego, s. Józefa Kalasantego i Imienia Naj. Panny.

Przy kościele Międzyrzeckim istnieje szpital, którego początek sięga r. 1719. W tym roku d. 2 Czerwca Maryanna z Hulewiczów Czarnecka, lokowała na kahale międzyrzeckim złp. tysiąc, przeznaczając procent od tej summy na ubogich. Do tego funduszu r. 1730 Eufrozyna Mikuliczowa przyłączyła złp. sto i na tymże kahale oparła. Od tych 1100 złotych kahał co kwartał płacił 21 zł gr. 20, które rektor pijarów międzyrzeckich rozdzielał między ubogich. Trwało to tak do r. 1792, w którym komissya likwidacyjna z powodu nowo zapadłego prawa o procentach, fundusz ten ubogich znacznie zmniejszyła, kahał zaś przestał zupełnie płacić procenta. Na-

konie

konic Maryanna Apolonia z Myszkowskich Przyłuska ofiarowała tysiąc złp. na ubogich i summę tę złożyła u Steckich z ewikcyą na Międzyrzeczu i z procentem 7%.

Roku 1802 dziedzic Międzyrzecza Jan Stecki chorąży w. koronny, wymurował przy bramie miejskiej szpital na 12 ubogich. Fundusz szpitala tego jest taki: corok z magazynu dworskiego wydaje się na każdą osobę po sześć korcy zboża, a co trzy lata po jednym płaszczu z sukna domowego. Prócz tego od tysiąca złotych z zapisu Przyłuskiej siódmy procent. Obowiązkiem tych ubogich było pełnić posługi przy kościele międzyrzeckim.

Kollegium.

Międzyrzecz, po łacinie Interamna, tak nazwany od tego, że leży między stawem i strugą (a), Koreckim zaś dla różnicy od Ostrogskiego, gdzie był klasztor franciszkański, leży o dwie mile od Korca, w powiecie Rowieńskim, guberni Wołyńskiej. Do czasu osiedlenia się tu pijarów, była to mało znacząca mieścina; całą późniejszą świetność swoją zawdzięcza pijarom, szkole ich niegdyś szeroko słynącej i stałej rezydencyi dziedziców Steckich, którzy opodal nieco od miasta, wznieśli okazały pałac dwupiętrowy z oficynami i innemi budowami z muru, trzymali świetny dwór i piękną orkiestrę.

(a) Ze względów sanitarnych staw około r. 1800 spuszczony został, i wtenczas odkryły się tu piękne łąki. Środkiem ich długa grobla prowadzi z miasta do ogrodu i pałacu Steckich.

Ostatnim Międzyrzecza dziedzicem był Józef Stecki b. marszałek pttu Rowieńskiego, członek honorowy uniwersytetu Wileńskiego i Kawaler, człowiek zacny i gorliwie opiekujący się międzyrzecką szkołą. Syn jego Ludwik b. Prezes sądu głównego Żytomierskiego, za udział w wypadkach 183$\frac{0}{1}$ roku stracił cały majątek, który na skarb publiczny zabrany został. Cesarz Mikołaj jednak synowi jego Henrykowi zwrócił Międzyrzeczczyznę.

Dawni dziedzice Międzyrzecza książęta Lubomirscy nigdy tu stale nie mieszkali, a kiedy fundator pijarów Dominik Jerzy Lubomirski podkomorzy koronny r. 1706 chwycił się strony Leszczyńskiego, urażony August II zrobił to, że Piotr W. darował Międzyrzecz faworytowi swemu księciu Mężykowi. W lat pięć odzyskał go wprawdzie Lubomirski, ale za naprawę wałów około miasta złożyć musiał znaczne wynagrodzenie (a). [Wspomniony Jerzy Lubomirski fundował tu pijarów r. 1702. Kollegium i Kościół zrazu były drewniane później z muru wzniesione. W Kollegium dwupiętrowem zabudowanem w kwadrat, jedną linią z prawej strony Kościoła stanowi szkoła na dole, na górze konwikt obywatelski. Linią od Kościoła na dole zajmuje obszerna pięknem przez malarza Wędrychowskiego ozdobiona malowidłem sala egzaminacyjna, na górze biblioteka także całkiem malowana i pięknemi opatrzona szafami. Więcej 60 malowideł olejnych zdobiło korytarze Kollegium. Były to w największej części portrety sławnych pijarów.

Nowej tej kolonii pijarów fundator zapewnił potrzebne dochody. Zapisał sto tysięcy złp z 7$\frac{0}{0}$ które oparł na Międzyrzeczu, i wieś Charuczkę o pół mili od Międzyrzecza odległą

(a) Baliński, Starożytna Pol. II. 853.

odległą. Prócz tego nadał jurysdykę na przedmieściu zwanem Zastawie, oraz place obszerne na zabudowanie oficyn klasztornych, plac na cegielnię za miastem a także na ogrody fruktowy i warzywny. Zapewnił wolne mlewo w młynach Międzyrzeckich, oraz łowienie ryb w tamecznych stawach a na kahał włożył obowiązek dawania na wieczne czasy do kościoła 16 kamieni łoju i 2 kamienie wosku. (a). Grunta zaś, pola i łąki pijarowie za własne pieniądze nabyli. Intercyza między Jerzym Lubomirskim a Ignacym Zawadzkim Prowincyałem polsko-litewskim r. 1702 dnia 13 lutego zrobiona wciągniętą została do metryk koronnych, konsystorz łucki zaś r. 1703 dnia 14 października fundacyą tę zatwierdził. Prawo wieczyste jednak na fundusz znacznie później wydane zostało, na jurysdykę i cegielnię roku 1722 d. 5 Maja przez samego fundatora, na Charuczkę zaś i na plac otoczony fosą, na którym Kościół, Kollegium i oficyny stoją, przez sukcessorów jego, braci Franciszka i Antoniego Lubomirskich r. 1752 d. 19 Kwietnia.

W Charuczce w ostatnich czasach było chat włościańskich 15, dusz męskich 70, i 8 chat ogrodowych. Wioseczka ta położona w nizinie, bez lasu, bez wody i młynów, mająca szczupłe grunta i pastwiska, więcej nad tysiąc złotych nie czyniła dochodu. Bez względu jednak na tak szczupły fundusz naznaczono na Kollegium subsidium charitativum w ilości 560 Złp co było zbyt uciążliwem.

Prócz wyżej wymienionej summy funduszowej 100,000 Złp, mieli jeszcze pijarowie Międzyrzeccy summy obligowe i zyskodajne, mianowicie:

1º Summa za dwoma obligami u Steckiego, powstała z zapisów Przyłuskich, Piaskowskich, Bentkowskich i

innych

(a) Kamień waży 32 funty.

innych — „ — „ — „ — rubli sr. 4905.

2º. Na Sołpie wielkiej, niegdyś oparta na Niewierkowie, zkąd przeniesiona na Międzyrzecz, złożyła się z zapisów Czarneckich, Wyszpolskich, Pawszów, Skrzyńskich, Karwickich, i td. w ogóle „ — „ — „ — r. sr. 3000.

3º. Na Błudowie u Mossakowskich „ — „ „ 2100.

4º. Na Witkowie u Czarneckiego — „ — „ 300.

5º. Na Krzywinie u ks. Jabłonowskiego — „ „ 750.

6º. Na Czudnicy u Strangulskiego — „ — „ 300.

7º. Na Zawizowie u Sobieszczańskiego, powstała z różnych drobnych zapisów. — „ — „ — 1,800.

8. U Omiecińskiego — „ — „ — 1,200.

9. U Gorlińskiego i Lubienieckiego — „ — 600.

10. Na Samostrzałach u Wacława Borejki „ 2109.

11. Summa 20,000 Złp. u Józefa Urbańskiego zapisana r. 1765 z procentem 7% opłacanym do r. 1776. W tym roku procent zniżono do $3\frac{1}{2}$. Od r. 1805 do 1817 i ten niższy procent przestano płacić. Za ten zaległy procent dekretem komissyi edukacyjnej przysądzono pijarom trzy chaty włościańskie w majątku tegoż Urbańskiego Cepcewiczach, samąż zaś 20,000 złokowano na Luchczu u Michała Czackiego.

12. Na Pokozy w ziemi czerskiej zginęło rubli sr. 1650.

Nie od wszystkich tych summ procent regularnie dochodził. Od r. 1817 honorowy dozorca szkoły międzyrzeckiej, gorliwy jej opiekun, zacny Wacław Borejko przestał zupełnie płacić. Około tegoż czasu Michał Czacki zawiesił wypłatę od 20,000 Złp. Omiecińscy od summy 8,000 zł. przez lat 9, Mossakowscy z Błudowa przez lat 4 nie płacili procentów, tak, że w r. 183. zaległość procentowa wynosiła złotych trzydzieści dwa tysiące, pięćset pięćdziesiąt cztery. A czy ją później pijarowie odebrali piszącemu wiadomo nie jest.

Franciszek-Ferdynand Lubomirski miecznik koronny r. 177.

przydając

przedając Międzyrzeczczyznę Janowi Steckiemu, przekazał mu i summę funduszową 100,000 zł. z procentem 7% zapisaną przez Jerzego Lubomirskiego fundatora. Stecki w następnym zaraz roku zmniejszył procent do sześciu, w drugim roku do 5%, a w 1776, na mocy zapadłej konstytucyi o procentach do 3½%. Dopiero w 1817 r. dekretem komissyi edukacyjnej w Krzemieńcu przysądzono 6%, i takowy procent pijarowie do końca pobierali.

Uczony Łukaszewicz pisze (a), że kollegium Międzyrzeckie było lepiej uposażone od innych, ale tak nie jest. Kollegium to owszem mniejszy od innych posiadało fundusz. Zróbmy rachunek. Summy wszystkie, licząc i funduszową, wynosiły około dwuchkroć sto tysięcy złotych. Licząc szósty od tej summy procent, wypadnie 12,000 zł., ale na zniżony i nieopłacany procent należy odtrącić przynajmniej 2,000, pozostanie zatem 10,000 zł. Folwark Charuczka robił tysiąc zł. dochodu, będzie tedy co najwięcej 11,000 zł rocznego dochodu czyli r. sr. 1650. Kiedy zważymy że z tego utrzymać trzeba było liczne zgromadzenie, kościół i mury tak obszerne jak międzyrzeckie, że z tego musiano opłacać kilku świeckich nauczycieli oraz sług kościelnych i klasztornych, uiszczać podatki rządowe i subsidium charitativum, to summa ta okaże się bardzo niedostateczną. Konwikt obywatelski tylko robił dochód znaczny. Konwiktorowie płacili po tysiąc złp. rocznie od osoby, z pokojowcem zaś 1200: od niektórych tylko mniej brano r. 120 a nawet 100 rubli. Licząc 45 konwiktorów, chociaż ich bywało 50 i więcej, a od każdego, w średniem przecięciu, po 120 rubli, wypadnie 5400 rubli, ale można liczyć 6,000 zwłaszcza jeśli dodamy opłatę od pokojowców, których zawsze było około 20. Konwikt zatem, a nie funduszowe zapisy, jak widzieliśmy, dosyć szczupłe, dawał źródło utrzymania się rzeczywiście przyzwoitego, i potrzebom tak kollegium jak i szkoły odpowiedniego.

Pożar r. 1809 który zniszczył całe prawie miasto, nie oszczędził i murów pijarskich. Ucierpiała największa część ich nad klassami, gdzie się mieścił konwikt.

(a) Historya szkół. IV. 218.

Z jednej

Z jednej i drugiej strony kościoła ciągną się oficyny murowane każda o dwóch liniach. Na jednej z nich kosztem Józefa Steckiej wzniesione drugie piętro. W oficynach tych mieli kwatery uczniowie dla których były prócz tego wygodne i schludne prywatne domy w mieście. Studzy klasztorni niektórzy, mieszkali także w oficynach.

Uczeni, gorliwi rektorowie rządzili kollegium międzyrzeckiem. Oto ich poczet:

X Paweł Nagrodzki pierwszy przełożony, ale bez tytułu rektora, ponieważ nie było jeszcze formalnego Kollegium.
" Kamil Jodłowski pierwszy rektor od r. 1703.
" Ambroży Wąsowicz . " ——— 1718.
" Torkwat Tymiński ——— " ——— 1724.
" Seweryn Kozielski ——— " ——— 1730.
" Floryan (nazwiska nie wiemy) ——— 1739.
" Alexander Szybiński ——— " ——— 1750.
" Józef Strzelecki ——— " ——— 1766.
" Jozafat Węgleński ——— " ——— 1772.
" Dominik Szybiński . ——— " 1782.
" Alexy Kotińczyński ——— " ——— 1798.
" Jędrzej Grabowski ——— " ——— 1803.
" Antoni Bęczkowski ——— " ——— 1826.
" Eliasz Niewiarowski " ——— 1838.

Z tych: Paweł Nagrodzki, Kamil Jodłowski, Ambroży Wąsowicz, Jozafat Węgleński i Dominik Szybiński pisali i drukiem ogłosili prace swoje naukowe, panegiryki, poemata polskie i łacińskie, historyą, mitologią (obacz o nich Bentkowskiego Historyą literatury polskiej, oraz Bielskiego Vita et scripta). Alexy Kotińczyński wytłumaczył na wiersz polski Georgiki Wirgilego, i drukował w Wilnie u Marcinowskiego 1821 r., prócz tego pisał do Pamiętnika Warszawskiego i Dziennika Wileńskiego; przełożył także

wierszem

wierszem polskim Fenelona „Przypadki Telemaka (rękopism) (a). Następca jego na rektorstwie Jędrzej Grabowski wprawdzie nie należał do rzędu literatów, chociaż nie był bez nauki, ale była to osobistość niezmiernie sympatyczna, mądry, łagodny i powszechnie lubiony. Niżej obszerniej o nim powiemy. Po nim objął rządy klasztoru Antoni Bęczkowski, człowiek, jak o nim mówi Franciszek Kowalski (b), wesoły, dowcipny, posiadający wiele nauki i mówiący kilku językami, kochany i szanowany był od uczniów i obywateli. Ostatni rektor Eliasz Niewiarowski przykładny i wzorowy kapłan, dobry fizyk i matematyk, wytłumaczył z rosyjskiego i wydał w Wilnie u Zawadzkiego r. 1838 in 8 str 152 Arytmetykę na szczotkach.

Szkoła.

Szkoła międzyrzecka początkiem swoim sięga roku 1703. Pierwszym jej nauczycielem był niejaki Kokoszka bez nazwiska światłym człowiek. Przed ustanowieniem komissyi edukacyjnej, miała trzy klassy tylko 1) Infimę, 2) Grammatykę 3) Syntaksę. Komissya edukacyjna podniosła ją do rzędu podwydziałowych wyższych, i wtenczas przybyła poetyka i retoryka.

Uczeni i gorliwi rektorowie, zdolni i doborowi nauczyciele przyczynili się do wzrostu tej szkoły i do tej pięknej opinii, z jakiej niegdyś słynęła. Liczną też zawsze była uczęszczaną, zwłaszcza kiedy otwarty został konwikt obywatelski, do którego uchodziła młodzież najpierwszych rodzin Wołynia, Podola i Ukrainy. W r. 1784 było w niej uczniów 250 i liczba ta coraz się powiększała.

(a) Rękopism ten r. 1860 przesłałem do biblioteki muzeum archeologicznego w Wilnie.

(b) Wspomnienia - pamiętnik Franciszka Kowalskiego Tom 1 str. 236.

Wypadki krajowe r. 1793-1795 szkodliwie bardzo na jej rozwój wpłynęły. Rektor Dominik Szybiński zmuszony był nawet zamknąć Konwikt, który wkrótce jednak, na żądanie biskupa Cieciszowskiego oraz dziedzica miejsca Jana Steckiego chorążego w. Koronnego i obywateli otwarty znowu został r. 1798. Już w r 1802 za rektorstwa Aleksego Kotiuzyńskiego było konwiktorów 46, a uczniów wszystkich trzysta kilkudziesięciu. Szkoła otrzymała tytuł powiatowej, miała sześć klas i siódmą początkującą.

Po uczonym rektorze Aleksym Kotiuzyńskim, który się miejscu temu wielce zasłużył, obrany został r. 1803 rektorem Ignacy Grabowski człowiek dziwnej łagodności i słodyczy charakteru. Za jego rządów Kollegium i szkoła międzyrzecka stanęły najwyżej w opinii publicznej. W trzech guberniach, Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej najpierwsze po liceum Krzemienieckiem zajęła miejsce. Do tej świetności szkoły międzyrzeckiej przyczynili się także dziedzic Międzyrzecza Józef Stecki marszałek, oraz Wacław Borejko honorowy dozorca szkół pow. rowieńskiego. Stecki ofiarami ciągłemi, Borejko rzadką gorliwością, staraniem, zabiegami.

Roku 1821 obywatele wołyńscy postanowili oddać cześć publiczną rektorowi Grabowskiemu zawdzięczając jego usługi dla instrukcji publicznej. Uniwersytet wileński zgodził się na to w wyrazach następnej odezwy do Wacława Borejki:

„M. S. D. i O. N. (Ministerium Spraw duchownych i oświecenia narodowego) Departament oświecenia narodowego. Uniwersytet Wileński. Urząd uniwersytetu. № 5008 d. 15 Grudnia 1821 r z Wilna.

Do Dozorcy honorowego szkół powiatu rowieńskiego JW. Pana Borejki.

Na przedstawienie JWPana pod d. 23 Listopada m. p. za № 147 o zasługach X Grabowskiego rektora Kollegium i szkoły międzyrzeckiej XX Pijarów, jako też o sposobie nagrody dla niego przez

umieszczenie

umieszczenie portretu tegoż X Grabowskiego w sali szkolnej, Rząd Uniwersytetu po przejrzeniu w tej mierze aktów donieseń wizytatorskich i dyrektorów szkół guberni wołyńskiej, gdy znajduje, że IX Grabowski rozpoczął zawód służby szkolnej w roku 1787 d. 9 Września w stopniu publicznego nauczyciela, a od 1 Sierpnia 1803 r. rektora szkoły Międzyrzeckiej, niezmordowaną swą pracą i staranności postawił ten zakład w stanie kwitnącym i dla kraju pożytecznym, zniszczone mury szkolne przez pożar r. 1809 gorliwością swoją w krótkim czasie odnowił, i ciągle zajmuje się dobrem i pomyślnością tej szkoły, za tyle zasług dla kraju położonych sprawiedliwą ściągnął dla siebie wdzięczność od obywatelów i uważanie zwierzchności szkolnej, dla uczczenia więc pamiątki tego męża, który bieg życia swojego poświęcił pracy publicznej i oświeceniu współziomków, a przeto stał się dobroczyńcą edukacyi, Rząd Uniwersytetu, stosownie do przepisu Ministra Oświecenia pod d. 14 Lutego 1816 r. o dobroczyńcach edukacyi, postanowił upoważnić JW Pana do wniesienia portretu IX Grabowskiego i postawienia go w sali szkolnej z przyzwoitą do tego aktu uroczystością. Cały akt tego obchodu raczysz JW Pan przesłać Rządowi Uniwersytetu„ Podpisano: Simon Malewski Rektor.

Ceremonia postawienia portretu X Grabowskiego w sali egzaminacyjnej odbyła się z wielką uroczystością, w obecności mnóstwa obywateli Wołyńskich. Opisanie aktu tego przesłałem do biblioteki muzeum archeologicznego w Wilnie, a nie mając jego kopii, przytoczyć go tutaj nie mogę.

Około tego czasu szkoła Międzyrzecka miała nadany tytuł powiatowej na stopniu gimnazium.

Roku 1822 trzej bracia Sierzputowscy obywatele guberni Wołyńskiej, po zmarłym kanoniku katedry Wileńskiej Konstantym Bogusławskim niegdyś profesorze Uniwersytetu Wileńskiego, a

spadkobiercy

przedtem pijarze i nauczycielu w szkole międzyrzeckiej, jako po swym rodzonym wuju, zostali właścicielami pozostałej po nim galeryi obrazów. Borejko trafił do nich i wyjednał, że tę galeryą, w depozycie u Hieronima Pietkiewicza Regenta w Wilnie będącą darowali szkole międzyrzeckiej. W zrobionym z powodu tego formalnym akcie w sądzie pow. rowieńskiego r. 1822 d. 12 Czerwca przyznanym, tak mówią Sierzputowscy: „powodowani będąc niewygasłą wdzięcznością za wziętą przez nas edukacyą w szkole publicznej Międzyrzeckiej teraz na stopniu gimnazium pod przewodnictwem XX pijarów będącej, widząc niespracowaną gorliwość przełożonych i nauczycieli tych szkół około rozszerzenia prawdziwego światła dla młodzieży w tych szkołach edukacyą biorącej, oraz i dla publicznego dobra, takową galeryą obrazów sławnych polaków, jak w rewersie W. Pietkiewicza jest poszczególnioną, nie dla siebie ani sukcesorów swoich nie wyłączając ani ekscypując, dla ubrania sali publicznej szkolnej Międzyrzeckiej, na wieczne czasy odstępujemy, dajemy, i wolnego zabrania ze składu w mieście Wilnie będącego dozwalamy". Roku 1822 d. 30 Maja w Międzyrzeczu. Podpisani: Franciszek, Tadeusz i Konstanty Sierzputowscy a za świadków Józef Stecki i Wacław Borejko.

W pierwszych miesiącach 1824 r. okazały się pewne niepo-rządki i zawichrzenia w szkole tutejszej. Kilku dozorców domowych i kilku uczniów klassy szóstej, zbierali się u niejakiego Krajewskiego na wieczory, gdzie czytali wiersze i swoje i cudze niektóre niewinne a niektóre obrażające moralność. Wiersze te i inne prace swoje literackie, przeznaczali do pisma peryodycznego, które sami układali pod nazwą Tygodnika (a). Były

(a) Że uczniowie klas wyższych w Międzyrzeczu zajmowali się pracami literackiemi, za dowód służyć może, co Franciszek Kowalski

to więc quasi wieczory literackie. Na jednym z takich wieczorów, zjawił się niespodzianie prefekt szkoły X Zarzycki i dwa numera owego Tygodnika zachwycił. Rozpoczęły się badania i winni na karę skazani zostali. Jedni ją przyjęli, inni pobiegli natychmiast do Krzemieńca ze skargą do Dyrektora szkół gubernii Wołyńskiej Lewickiego, dokąd pośpieszył także i prefekt szkoły. Posypały się wkrótce pisma do Rektora Uniwersytetu i do prowincyała pijarów. Rektor uniwersytetu poruczył Dyrektorowi Lewickiemu i dozorcy honorowemu szkoły Borejce, prowincyał zaś rektorowi pijarów Lubieszowskich X Kruhowskiemu aby na miejscu zbadali wszystko i naruszoną w szkole Międzyrzeckiej przywrócili spokojność. Dyrektor Lewicki w raporcie swoim do rektora Uniwersytetu Twardowskiego donosi: 1) że obyczaje dozorców domowych szkoły Międzyrzeckiej dosyć są rozwolnione, czego dowodem są zabawy wieczorne w domach obcych do późnej nocy, ze szkodą powierzonych ich dozorowi uczniów: 2) że czytają i rozpisują wiersze rażące przystojność: 3) że uczniowie klas wyższych utworzyli towarzystwo na które zbierają się w nocy, czytają i krytykują swoje literackie prace, z których układają pismo peryodyczne pod nazwą Tygodnika. A chociaż zatrudnienie takowe zdaje się być niewinne, staje się jednak powodem do szkodliwych dla samychże uczniów następstw: 4) Że prefekt szkoły X Zarzycki karze zbyt srogo winnych, skąd się przyczyną, że ci udając się wszędzie ze skargami, sprawę tę zbyt rozgłosili, kiedy przy postępowaniu umiarkowanem i rostropnem ustałaby się w cichości

w murach

---

w swoich <u>Wspomnieniach</u> powiedział. Oto jego wyrazy: „Pokazywał mi (X Będkowski) grammatykę angielską drukowaną, którą dwaj starsi z szóstej klassy uczniowie literaci ułożyli i jemu dedykowali, bo on ich do nauczenia się tego języka zachęcał, dla czytania w oryginale sławnych angielskich poetów. (Wspomnienia I. 236).

w murach szkolnych załatwić." Skończyło się na tem, że dozorców i uczniów najwięcej obwinionych, wydalono ze szkoły, ale i prefekt Zarzycki usunięty od obowiązku do innego klasztoru przeznaczony został (a). Wróciła więc spokojność i zacny Borejko gorli-wi

---

(a) Nie wiem czy się znajdzie jaka szkoła, coby się pochlubić mogła, że w niej żadnych nigdy nieporządków i swawoli uczniów nie było. Młodość zawsze jest bujna, do wybryków i figlów zdolna. Z moich czasów szkolnych pamiętam trzy wypadki wyłamania się z karności szkolnej i swawoli które przytaczam. Uczeń klassy czwartej czy piątej B+ przewinił w czemś bardzo i zasłużył na karę. Kiedy robiono do niej przygotowania, uczeń ów zemknął z klassy, uciekł do swojej kwatery, zamknął się w niej i zatarasował. Nauczyciel Bęczkowski, który wówczas zastępował chorego prefekta szkoły, wziąwszy z sobą kilku pokojowców silnych udał się z nimi do kwatery owego ucznia, a chociaż ten odgrażał się ze środka że ogromnym drągiem każdego kto do niego wejdzie bić będzie, nauczyciel jednak nie zważając na te pogróżki kazał drzwi wyłamać. Wkrótce też z łoskotem runęły; i jeden z owych pokojowców rzucił się prosto pod nogi ucznia B+ i obalił go na ziemię. Wtenczas jak barana wzięto go i zaniesiono do klassy, gdzie poniósł zasłużoną karę. Następnej nocy uczeń ów najął konie i udał się ze skargą do ojca o kilka mil od Międzyrzecza mieszkającego. Ojciec wysłuchawszy syna udał że wziął to bardzo do serca i niezwłocznie razem z nim wyjechał do Międzyrzecza. Przybywszy do prefekta i wysłuchawszy historyą wykroczenia syna, prosił najusilniej o powtórzenie kary. — Alež za jedno wykroczenie dwa razy karać nie można, zrobił uwagę prefekt. — Albož wydalenie się ze szkół bez wiedzy zwierzchności nie jest nowem wykroczeniem zasługującem na nową karę, zapytał ojciec. Prefekt jednak ciągle nalegał o

przebacz

wie się zajął przyprowadzeniem do skutku oddawna pielęgnowany my-
śli podniesienia szkoły Międzyrzeckiej do stopnia formalnego gimna-
zium. Ale do tego potrzebna była większa liczba nauczycieli i większy
fundusz szkoły. Przypuścił więc szturm do marszałka Steckiego, któ-
ry zgodził się chętnie corocznie płacić trzysta [rubli sr, nie wprzód
jednak, aż gimnazium otwarte zostanie. Prócz tego przypomniał je-
szcze sobie Boreyko, że komissya edukacyjna wyznaczyła dla szkoły
międzyrzeckiej coroczne wsparcie w ilości trzystu rubli sr, odjęte po-
źniej przez Tadeusza Czackiego, ze wszech stron prawnie i nie-
prawnie gromadzącego fundusze dla gimnazyum Krzemienieckiego.
O tej summie do prowincyała pijarow tak pisze Boreyko: „Na za-
pytanie Pana Dobr. jakim sposobem odpadł zasiłek szkoły między-
rzeckiej przez komissyą edukacyjną naznaczony, od Rządu Krajo-
wego i od samego Uniwersytetu Wileńskiego przyznany, nie może
Pana nikt objaśnić po śmierci Czackiego, tylko ja jeden. Siebie tym
sposobem stawiając w obronie funduszu szkoły Międzyrzeckiej, nie
radbym przeto nadawać sobie piętna pochlebnego, że wszystkie dzieła
jakie były Czackiego były wspólnie mojemi od r. 1803 we wszystkich
punktach

---

przebaczenie, lecz naprożno, wróciwszy bowiem na kwaterę ojciec kazał roz-
ciągnąć syna, i własną ręką dał mu boćkowską admonicyą.

Razu jednego z wielkiem podziwieniem w dzień szkolny nie usłyszeliśmy
dzwonka szkolnego. Dzwonek ten zawieszony był na dwóch wysokich dachu
kościelnego sięgających słupach. Figlarz jakiś, nie kto inny naturalnie tylko u-
czeń, wysmarowawszy nogi smołą czy inną lepką materyą, wdrapał się aż na sam
wierzchołek i oderznął serce dzwonka na grubym bykowku wiszące. Dorobiono
serca i zawieszono na żelaznym pręcie. W kilka tygodni, jakoś po nowym
roku, znowu się dzwonek szkolny nie odezwał. Ten sam figlarz, zapewne w to-
warzystwie drugiego, wlazł znowu do dzwonka, przewrócił go do góry, utwier-
dził w takiem położeniu, i nalał do środka wody, która przy kilkunasto-
stopniowym mrozie, prędko zamarzła. W następnym dopiero roku szkolnym
odkryto sprawcę tych figlów, i jako jednego z lepszych uczniów klassy
trzeciej, dość łagodnie ukarano.

punktach i stosunkach edukacyi krajowej..

Co się tycze aktów urzędowych dowodniających że szkoła międzyrzecka pobierała rocznie rubli sr. 300 przedstawione one są JW. rektorowi Pelikanowi, lecz tok tego interessu miał szczególną pobudkę, a ta jest rzetelną.

Za rektorstwa Strojnowskiego był deficit w kassie uniwersytetu; i powołany był Czacki do Wilna prywatnie jeszcze wtenczas, dla naradzenia się o środkach jakiej w tem pomocy, dał mi wiedzieć o wszystkiem okazując, że dwa tylko sposoby uważa zaradzenia niedostatkowi: 1) aby podnieść kapitał na dobrach pojezuickich: 2) żeby duchownym szkołom odjąć dawany zasiłek. Obie propozycye były przeciw słuszności i obie mnie interessowały. Łatwiej przyszło Czackiemu wyperswadować mnie posiadającemu pojezuitczyznę, jak naruszenie własności szkoły Międzyrzeckiej, lecz w tem nie miałem dość siły odeprzeć Czackiego, który mnie upajał hasłem dobra publicznego, a kołysał moje nadzieje dla szkoły międzyrzeckiej wynagrodzenia poźniejszego. Stało się: Uniwersytet wyrzekł i zatamował od r. 1804 wypłatę szkole międzyrzeckiej.

Z dwóch artykułów składał się ten zasiłek szkoły międzyrzeckiej: 1) Z dwóch tysięcy złotych nadanych przez komissyą edukacyjną i 2) z 1500 zł. przeznaczonych od rządu na nauczyciela języka rossyjskiego. Dowody tego wyjęte z Izby skarbowej Wołyńskiej przesłałem JW Rektorowi..

Gdyby dziś były czasy, jakie były za nas dawniej, gdzie dostatek odpowiadał gorliwości obywateli Wołyńskich, nie wskrzeszalibyśmy umarłych; boby się zrodziły nowe dary dla szkoły Międzyrzeckiej, lecz ubóstwo ogólne jest zawadą nieprzełamaną teraz.. " (d. 20 sierpnia 1826 r. № 578 z Samostrzał.).

Roku 1826 dnia 6 grudnia szkoła międzyrzecka wyniesiona została na stopień formalnego gimnazium. Akt ten, któremu obecni byli Gubernator wołyński, Marszałkowie powiatowi i mnóstwo

i mnóstwo obywateli, bardzo uroczyście się odbył i zapisany w następnych wyrazach:

„Akt urzędowego otwarcia gimnazium Rowieńskiego w Międzyrzeczu, w gubernii Wołyńskiej, w pow. rowieńskim.

Działo się w Międzyrzeczu w murach szkolnych XX Pijarów roku tysiąc osmset dwudziestego szóstego, dnia 6 Grudnia,

Pod panowaniem Najjaśniejszego Cesarza wszech Rossyi Mikołaja 1.

Za Ministra oświecenia Jaśnie Wielmożnego Aleksandra Semenowicza Szyszkowa Admirała i Kawalera,

Pod Kuratorem Wydziału edukacyjnego Wileńskiego Rzeczywistym Radzcą Tajnym, Senatorem Państwa i Kawalerem JW. Nowosilcowem,

Za Rektorstwa Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu JW. Wacława Pelikana,

W obecności Rzeczywistego Radzcy Stanu Cywilnego Wołyńskiego Gubernatora i Kawalera JW Michała Butowt Andrzejkowicza, Marszałków i licznie zebranych obywateli Wołyńskich,

Dozorca honorowy szkół pow. Rowieńskiego na mocy poruczenia Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu r. 1826 dnia 28 Sierpnia za № 3099, ogłasza przez akt uroczysty szkołę międzyrzecką podniesioną na aktualne gimnazium z połączoną z niem szkołą powiatową, stosownie do projektu nowego urządzenia zakładów szkolnych, i też Gimnazium we wszystkich prerogatywach i obowiązkach w imieniu Rządu edukacyjnego i za jego potwierdzeniem uznaje. Akt zaś niniejszy urzędowy przesyła do rządu Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu, a drugi oryginał składa w ręce XX Grabowskiego przełożonego szkoły dla zachowania w dziejach szkolnych". Podpisano: Dozorca honorowy szkół ptu Rowieńskiego i Kawaler, Wacław Borejko. № 612.

Tegoż samego roku dnia 18 grudnia dziedzic Józef Stecki zrobił dla Gimnazium Międzyrzeckiego zapis rubli sr trzysta, któ-

re

ze obowiązał się corok płacić na nauczyciela języka francuskiego przy témże gimnazyum. Zapis sporządzony formalnie i przyznany w aktach rowieńskiego powiatowego sądu, brzmi następnie:

„Ja Józef Radwan Stecki b. Marszałek pttu rowieńskiego, Orderu s. Anny 2 klassy Kawaler, zdrowy będąc na ciele i umyśle dobrowolnie postanawiam, iż ja dla dobra współziomków moich i dla dopełnienia posługi publicznej, chcąc się przyłożyć do powiększenia edukacyi młodzieży szkolnej w gimnazium szkoły Międzyrzeckiej teraz przez rząd edukacyjny ustanowionem, będącej, przez niniejszy mój zapis dobrowolny na opłatę metrów w tymże gimnazium być powinnych, przeznaczam na rok rubli srebrem trzysta, z obowiązkiem płacenia tej summy corocznie w dwóch terminach, to jest, dnia 15 Stycznia rubli sr. sto pięćdziesiąt, i drugą podobną summę dnia 15 Lipca, a dla zapewnienia takowego mego funduszu przez niniejszy zapis postanowionego dobra moje dziedziczne miasteczko Międzyrzecz pod fundusz ubespieczenie przeznaczam, z tym ostrzeżeniem, iż pokąd takowe gimnazium międzyrzeckie przez rząd edukacyjny ustanowione trwać i existować będzie, że takową wyżej wyrażoną summę rubli sr. trzysta na opłatę przeze mnie dla metrów postanowioną i zapisaną, corocznie w terminach wyżej wyrażonych nietylko ja sam, ale i sukcessorowie moi płacić punktualnie będą obowiązani. Wzajemnie zaś gimnazium międzyrzeckie z pobieranych rubli sr. trzystu, corocznie mnie i sukcessorom moim zdawać rachunek powinno będzie. Na przypadek zaś, gdyby Rządowi krajowemu lub edukacyjnemu wypadło gimnazium międzyrzeckie XX. Pijarów ustanowione, w inne miejsce przenieść, a też szkoły międzyrzeckie zostawić w dawnym stopniu lub w rzędzie szkół powiatowych, wówczas takowy mój fundusz teraźniejszy i zapis do corocznego opłacania rubli sr. trzystu na opłatę metrów w gimnazyum Między-

rzeckim

rzeckim XX. Pijarów będących sporządzony, nie ma mieć żadnego znaczenia i waloru, a tem samem i od obowiązku opłacania takowej summy, nietylko ja sam, ale i sukcessorowie moi mają być wolni i nie mogą być obowiązani, a stąd gdyby JW Stecki w następnych latach nie żądał takowego ciężaru na swoich dobrach i opłacał kapitał odpowiadający procentowi sześćkrotnie corocznie płacić się powinnemu, przeznaczonemu na opłatę metrów, tedy księża pijarowie bez żadnego wymówienia się na terminie awizowanym ewiktora z pewnym funduszem dla tej summy stawić a dobra miasteczko Międzyrzecz dziedziczne JW Steckiego od takowego ciężaru i od opłacania tej summy na metrów do gimnazjum Międzyrzeckiego przeznaczonej, nazawsze uwolnić powinni będą. Który zapis dla większej mocy i ważności ręką własną przy uproszonych świadkach podpisuję. Dan w Międzyrzeczu d. 18 Grudnia 1826. Na oryginale podpis: Józef Stecki. Jako świadek użyty do tego funduszu podpisuję się. W. Borejko. Jako świadek użyty do uczynionego funduszu podpisuję Felix Grocholski.

W następnym 1827 r. dnia 12 Stycznia pisze Borejko do rektora Pelikana: „Pan Stecki już oddawna oświadczył i często mi przypomina swoje życzenie, żebym przedstawił JW Panu co następuje:

Jan ojciec i Józef syn Steccy zrobili fundusz na ubogich uczniów do Krzemieńca, na który opłaca się wrocznie złotych dwa tysiące pięćset. Życzyłby Józef Stecki ten obowiązek spełniać dla Międzyrzeckiego gimnazjum i pewnie na ten cel postawiłby budowę murowaną i obdarzyłby innemi dobrodziejstwami jeszcze.

Tę okoliczność w skutek żądania p. Steckiego mam honor przedstawić JW Panu, czyli może mieć miejsce takie życzenie P. Steckiego? Wprawdzie gdyby to być mogło, więcej uczniów na tym funduszu mogłoby się utrzymać w Międzyrzeczu niżeli w Krzemieńcu, którego cel nie odmienia się, oraz zaprowadzona fundacya ubogich przy szkole międzyrzeckiej mogłaby się zwiększać przez przykład dla całej możnej

familii

familii Steckiego i podawałaby się tem okazya powiększać pomoc liczbę ubogich uczniów i innym dobroczyńcom.."

Starania o zwrócenie Międzyrzeckiemu gimnazyum summy 52 rubli sr corocznie dawniej opłacanej, a przez Czackiego do ogólnych funduszów edukacyjnych wcielonej, za którą tenże Czacki przyrzekł szkołę międzyrzecką wynagrodzić lecz nic nie zrobił, oraz o przeniesienie funduszu Steckich z Krzemieńca do Międzyrzecza były już na dobrej drodze i najpewniej otrzymałyby pożądany skutek, gdyby nie wypadki 1831 r, i wkrótce po nich nastąpione zamknięcie gimnazyum międzyrzeckiego.

Nieoszacowany Borejko zajęty ciągle losem powierzonej dozorowi jego szkoły, cieszy się z każdej pomyślności coją spotyka i spieszy zaraz zakommunikować ją prowincyałowi pijarów. W jednym z listów swoich pisze: "Dołączam kopią zapisu JW Steckiego na rubli sr 300 corok dla gimnazium mających się płacić. Oryginał posłałem JW Pelikanowi bo tego żądał odemnie na przedstawienie do potwierdzenia wyższej Zwierzchności.

Nadto na wiosnę podjął się JW Stecki wymurować piętro na oficynie łączącej się z Kollegium. Plan posłałem JW Rektorowi przedłużą się tym sposobem mury szkolne na sto ośm łokci; przyrzekł także ogrodzić i uporządkować ogród botaniczny. Pocieszyłem się listem Pana Dobr. i [nadzieją osiągnienia wsparcia dla szkoły od Uniwersytetu. Jeśli przedłużam mój urząd, to nie w innym celu, tylko żebym był na co użyteczny szkole międzyrzeckiej. Pragnąłem przesłać Panu plan oficyn, ale nie mógł być wygotowany, równie i rozprawy XX professorów. Lecz mamy nadzieję przy osobistej bytności Pana z tem się popisywać." (20 Stycznia 1827 № 63 z Międzyrzecza).

W tymże 1827 roku Rektor Uniwersytetu Wileńskiego Pelikan wizytując szkoły na Wołyniu i Podolu zwiedził także gimnazium międzyrzeckie. "Przybywszy do Kollegium, (pisze Borejko do prowincyała pijarów X Krukowskiego d. 3 Czerwca 1827 r.) udał się prosto do szkoły, zastał naszego weterana (X Hilariona Żebrowskiego

skiego) prefekta na korytarzu; zwykle po godzinie był na każdej lekcyi, i choć krótko miał zabawić, zachęcony porządkiem, usilnością nauczycieli i karnością uczniów, przyjął moję propozycyą i drugiego dnia słuchał popisu uczniów gimnazjum na sali publicznej. Od początku do końca byłem nieodstępny, śledziłem nawet w rysach twarzy szanownego naczelnika, iżbym mógł dochodzić zadowolnienia lub nieukontentowania. A jako nic jego pilnego oka i postrzeżenia nie uszło, tak ogólnie i szczególnie wszystko raczył pochwalić i z największą uprzejmością to każdemu oświadczał. W czasie przejazdu swego przez gubernią Wołyńską i podolską zaszczytnie mówił o Międzyrzeczu i pijarach, a nawet w Krzemieńcu publicznie każdego nauczyciela wymienił wszystkim przyznając usposobienie należyte i zachowanie porządku...

Przyszedł mi projekt wyprosić u Metropolity Cieciszowskiego jakie wakujące probostwo na wsparcie szkoły, pisałem o to, o skutku doniosę. Targuję się przytem z księciem Sanguszkiem o księdza Bęczkowskiego i staję, iżby wynagrodził pijarom, a bardziej Kollegium Międzyrzeckiemu i publiczności stratę tak ważnego nauczyciela, gdyby miało przyjść iżby on miał pójść na proboszcza, na co ma już prezentę. Metropolita wprawdzie odmówił, lecz ja gotowem pomagać do otrzymania probostwa, bylebym zyskał zapis wieczny dla szkoły na rubli pięćset srebrnych, i o to już kroki moje zrobiłem, widzisz więc Pan Dobry że przedsięwziąłem użyć samych członków zgromadzenia na kontrybucyą dla szkoły... Chlubię się, że rząd Uniwersytetu na moje wdanie się przyznał prerogatywy nauczycielom świeckim w naszej szkole jak w szkołach akademickich, potrzeba to była istotna na utrzymanie przyzwoitych osób. Powołany od pana Rektora byłem w Krzemieńcu, tam miałem zręczność mówić obszerniej jeszcze o potrzebach szkoły, o panu Steckim, aby otrzymał order z gwiazdą, proszę i pana, żebyś

przez

przez p. Narbutta swej pomocy nie odmówił, bo jeszcze wiele nam zależy od Steckiego."

Szkoła międzyrzecka prawie od początku istnienia swego słynęła na Wołyniu jako wybornie urządzony edukacyjny zakład. Zaprowadzony przy niej konwikt szlachecki, do którego udawała się młodzież najpierwszych rodzin, przydał jéj więcej jeszcze znaczenia i sławy. Zwierzchność pijarska szczególnie troskliwa była zawsze o tę szkołę i opatrywała ją w nauczycieli światłych i gorliwych. Tutaj uczyli, że niektórych tylko wymienię, Dymitr Reszczyński, Patrycy Skaradkiewicz, Bazyli Bystrzycki, Antoni Szycki, Bonawentura Szabrański, Adolf Chraczyński, Patrycy Przeczytański, Hieronim Strojnowski, Konstanty Bogusławski, Filip Neriusz Golański, wszyscy znani w świecie literackim. Trzej ostatni byli późniéj professorami Uniwersytetu Wileńskiego, a pierwszy z nich Rektorem tegoż uniwersytetu i biskupem wileńskim. (Obacz o nich Bielskiego Vita et scripta, oraz Bentkowskiego Historyą literatury polskiej.) W nowszych czasach byli tu nauczycielami Kalasanty Damszewski, Seweryn Kulikowski, Józef Skrodzki, Antoni Buczkowski. Pierwszy z nich wydał w Wilnie r. 1808 in 8° str. 248 Arytmetykę, czyli naukę rachunkową, dzieło w znaczniej części z Kondylaka <u>La langue de Calculs</u>, bardzo rozsądnie, jasno i pięknym językiem ułożone. W przemowie do młodzieży edukującej się w szkołach Międzyrzeckich tak pisze autor: " Ten, który najpiękniejszą część życia swego poświęcił waszéj usłudze, który dla wskazania wam drogi do zbierania w czasie pożytków, wyrzekł się swoich własnych, któremu miło patrzeć na wzrost wasz w cnoty, talenta i przymioty równie serca jak rozumu, ten mówię, gdy coraz mniej czuje sił w sobie żywym do was przemawiać głosem, chce ci szlachetna młodzi zostawić zakład swego przywiązania i pamiątkę swych kilkunastoletnich

trudów

trudów. Dzieło, które bierzecie do ręki, jest to owoc wspólnych prac naszych. Wy memu was prowadzeniu winniście postępek jaki macie z nauk matematycznych, ja waszej usilności, waszym postrzeżeniom i uwagom, które często w rozsądnych nastręczaliście mi zarzutach. Tym sposobem uczeń się oświeca, nauczyciel się doskonali. Dla tegoto miło mi jest wyznać, że cząstkę wyższości dziś mojej nad wami w tej nauce, wam samym winienem..."

Dzieło to zdaniem mojem byłoby wielce i dziś użytecznem dla młodzieży, jeśliby kto zajął się przerobieniem jego. Damszewski został potem proboszczem w Machnówce pod Berdyczowem i tam życie skończył. Seweryn Kulikowski uczył z wielkim pożytkiem literatury polskiej i łacińskiej. Był jakiś czas professorem w liceum Warszawskiem. Wytłumaczył na język polski Liwiusza, ale przekład ten nie wyszedł z druku i znany jest tylko w wyjątkach. Józef Skrodzki opuścił zgromadzenie pijarskie i był znakomitym professorem naprzód liceum a potem Uniwersytetu Warszawskiego. Antoni Bęczkowski, o którym jużeśmy mówili wyżej, (nic wprawdzie, ile mi wiadomo, nie ogłosił drukiem, ale) był to bardzo światły i wyborny nauczyciel. Był później rektorem Kollegium międzyrzeckiego, a w końcu proboszczem w Korcu.

Nauczyciele mieli dostateczne pomoce naukowe. Biblioteka klasztorna mieściła około czterech tysięcy tomów dzieł wyborowych najwięcej w polskim i francuskim języku, gabinet fizyczny należycie zaopatrzony we wszystkie narzędzia i machiny do fizycznych i chemicznych doświadczeń służące, liczył 225 numerów: minerałów sztuk 1224, muszel 270. Gabinet ten zwany muzeum, kosztem Józefa Steckiego w piękne opatrzony szafy i malowidłami ozdobiony.

Dawniej przed s. Józefem Kalasantym (4 Lipca) cały tydzień odbywały się examina z całego roku, a w sam dzień s. Kalasantego był publiczny popis, i rozdawano listy po-

chwalne

chwalne, które dziedziczka miejsca marszałkowa Stecka, (z domu Wiżanka) wręczała najpilniejszym uczniom. Za moich czasów szkolnych celujący uczniowie nosili jeszcze kokardy z wstążek, większe i mniejsze podług stopnia zasługi, robione zwykle ręką szczęśliwych matek, sióstr albo kuzynek. Kokardy te, ponsowego, niebieskiego albo żółtego koloru podług klassy, noszone jak gwiazdy orderowe na boku piersi, niezmiernie wielką były dla młodzieży szkolnej zachętą i budziły w niej emulacyę. W niższych klassach, a do takich w Międzyrzeczu liczyły się trzy pierwsze klassy, najlepiej uczący się uczeń miał tytuł imperatora, po nim szli konsulowie, dekuryonowie i nareszcie prosty naród. Klas było sześć trzy niższe i trzy wyższe (a), trzy niższe miały dwóch nauczycieli, z których jeden uczył arytmetyki i jeografii, drugi gramatyki polskiej i łacińskiej, tłumaczył z łacińskiego wypisy na szkoły przepisane, a także wykładał naukę religii. W wyższych klassach byli osobni nauczyciele 1) Matematyki i algebry, 2) fizyki, chemii i historyi naturalnej, 3) Historyi powszechnej, prawa przyrodzonego i narodów, oraz logiki, 4) Literatury polskiej i łacińskiej. Zacząwszy od klassy 3 wszyscy musieliśmy chodzić na lekcye języka greckiego, który wykładał niemiec Zejdel. Francuski, niemiecki, i rossyjski język dawano od klassy pierwszej.

(a) W innych szkołach pijarskich prowincyi litewskiej, które wszystkie miały sześć klas, od r. 1805 do 1826 to jest, do czasu reorganizacyi szkół w wydziale wileńskiego naukowego okręgu, dwie były niższe a 4 wyższe klassy; w niższych było dwóch nauczycieli i dwóch w wyższych; jeden z nauczycieli klas wyższych był zwykle prefektem szkoły. Międzyrzecka szkoła zatem różniła się od innych, nie tylko wewnętrznem urządzeniem, ale i liczbą nauczycieli. W niej jednej tylko uczono greckiego języka i rysunków. Do francuskiego i niemieckiego języka byli nauczyciele, rodowici francuz i niemiec.

Gimnazium międzyrzeckie miało siedm klas, to jest, jedną wstępną czyli początkową, trzy powiatowe i trzy gimnazialne. Roku 1828 było w niem jedynastu nauczycieli pijarów i dziewięciu świeckich. Wszystkich zatem nauczycieli było 20.

Oto jest lista nauczycieli z r. 1830-1831.

w Gimnazium.

Przełożony Gimnazium i szkoły X. Antoni Bęczkowski.
Prefekt Gimnazium i szkoły X. Hilarion Żebrowski.
Pomocnik prefekta, nauczyciel literatury łacińskiej, X. Aleksander Petrusewicz Kand. Filoz.
Nauczyciel religii wyznania Rzymsko Kat. X. Adryan Jodko.
" " greko-rossyj. X. Jakub Rodkiewicz.
" literatury rossyjskiej X. Modest Staniewicz.
" polskiej i łacińskiej X. Leon Szumkowski.
" liter. francuskiej X. Kazimierz Bouillon.
" " niemieckiej i języka greckiego JP. Jan Rostocki.
" historyi powszechnej X. Andrzej Michajłowicz Kand. Fil.
" fizyki i histor. natural. X. Mikołaj Gorski Kand. Fil.
" Matematyki X. Wiktor Jurjewicz Kand. Filoz.
" Rysunków, JP. Grzegorz Chomiński.

W szkole powiatowej przy gimnazium.

Naucz. religii wyznania R.Katol. X. Adryan Jodko.
" " " Greko-rossyj. X. Jakub Radkowski.
" języka rossyjs. JP. Adam Missiewicz.
" " polskiego i łacińsk. X. Kalasanty Maculewicz.
" " niemieckiego JP. Szymon Krzeszewicz.

Nauczyciel języka francusk. JP. Leopold Dobierzewski.
" jeografii i historyi powszech, X Florian Szumkowski.
" arytmetyki, jeometryi i historyi naturalnej X. Justyn Januszkiewicz.

Żałuję, że nie mogę przytoczyć tu listy uczniów szkoły międzyrzeckiej, którzy w jakimkolwiek zawodzie szlachetnym się odznaczyli. W niej, ile wiem, brali nauki znakomici literaci i uczeni: Metropolita-arcybiskup Ignacy Hołowiński, Stanisław Adam Krasiński biskup Wileński, Michał Grabowski, Michał Czajkowski, Kajetan Koźmian, Seweryn Goszczyński, Norbert Alfons Kumelski, Szymon Konopacki, Wiktor Lenkiewicz i zapewne wielu innych o których niemam wiadomości.

Koniec.
